

Credonnik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Cena
egzemplarza
10
groszy

Nr. 74 Wydań

Rok 67

Czwartek, dnia 1 kwietnia 1936

Złe wieści natchodzą z czerwonej Hiszpanii

Zamordowanie prezydenta partii chłopskiej

Poważna sytuacja w Barcelonie po dymisji rządu katalońskiego — Kanonada artyleryjska na frontach — Przed poważnymi wydarzeniami

Paryż. (Tel. wł.) Z Barcelony donoszą, że poważna sytuacja polityczna, wywołana dymisją rządu katalońskiego, nie została jeszcze wyjaśniona. Kryzys wywołany został coraz poważniejszymi trudniami aprowizacyjnymi, a przede wszystkim brakiem chleba i gwałtownym naciskiem skrajnej lewicy, domagającej się rozpoczęcia ofensywy.

Prezydenta Companysa czeka ciężkie zadanie, gdyż do trudności tych dołącza się jeszcze i zagadnienie stosunków z rządem w Walencji. Prezydent oświadczył miał, iż nie pozwoli, aby rząd Walencji wtrącał się do spraw Katalonii.

Korespondent Havasa donosi, że od kilku dni wojska powstańcze prowadzą ożywioną działalność w okolicy Pozoblanco. Należy się liczyć z całkowitym zwycięstwem wojsk powstańczych na tym odcinku.

Perpignan. (PAT) Donoszą tu z Barcelony, że Prezydent Partii Chłopskiej w miasteczku Massanet de la Puelva, w prowincji Gerona, został zamordowany przez kilku osobników, którzy z szybko jadącego auta oddali do niego sześć strzałów, zabijając go na miejscu.

Wsie i miasteczka domagają się gwałtownie energicznej rekwizycji broni, znajdującej się w rękach niepowołanych, a którą jest powodem tylu zbrodni. Rząd czyni wysiłki w kierunku odebrania broni. Niemniej w miejscowości Ganollers w prow. Barcelona przy rekwizycji broni palnej wśród organizacji politycznych doszło do krwawych rozruchów, ponieważ syndykaliści odmówili wydania broni przedstawicielom władzy.

Kordoba. (PAT) Wysłannik agencji Havasa donosi, że milicjanci, którzy przeszli we wtorek rano na stronę powstańczą w okolicach Pozoblanco, potwierdzili, że mjr Perez Salas, dowódca garnizonu zamkniętego w mieście, został poważnie zraniony odłamkiem bomby rzuconej z samolotu. Milicjanci dodali, że obecnie w mieście nie ma już ani jednej osoby cywilnej i że garnizon ucierpiał bardzo od ognia działowego i bomb zrzuconych z samolotów.

Siguena. (PAT) Korespondent agencji Havasa na froncie Guadalajara donosi, że na całym odcinku tego frontu trwa kanonada artyleryjska. Lotnictwo powstańcze bombarduje nadal tyły wojsk rządowych w strefie między Guadalajara a Taracena. W czasie stoczonych ostatnio walk powietrznych lotnicy powstańczy stracili dwa samoloty rządowe.

Korespondent Havasa w Avila donosi, że, w przeciwieństwie do zapewnień głównej kwatery wojsk rządowych, na odcinku Guadarrama nie były ostatnio przeprowadzane żadne ataki. Działalność na tym odcinku ogranicza się od dłuższego czasu do pojedynków artyleryjskich.

Leon. (PAT) Korespondent Havasa przy głównej kwaterze powstańczej zwiędził w poniedziałek pierwsze linie

okopów na odcinku Leon. Po powrocie korespondent oświadczył kolegom, że był bardzo zdziwiony ożywionym ruchem panującym na tym odcinku. Jak wiadomo, od dłuższego już czasu panował tam całkowity spokój. Korespon-

dent odniósł wrażenie, że na odcinku tym nastąpią niebawem poważniejsze wypadki i że można będzie się przekonać, czy górnicy asturyjscy staną na wysokości swojej dotychczasowej reputacji.



Do Londynu przybywają już delegacje na uroczystości koronacyjne, które odbędą się w dniu 20 maja. Zdjęcie nasze przedstawia pochód delegacji wojska i marynarki australijskiej ulicami Londynu.

10 hektarów ziemi wydarto morzu

Prace nad umocnieniem wybrzeża otwartego Bałtyku

Hel. (PAT) Kolo wsi rybackiej Kuźnicy, leżącej na najwęższym pasie półwyspu helskiego, zbudowana została przez Urząd Morski w Gdyni palisada od strony zatoki puckiej. Dzięki tej palisadzie przybędzie w tym miejscu około 10 ha ziemi półwyspowi helskiemu, co ogromnie przyczyni się do umocnienia brzegów pod Kuźnicą.

Puck. (PAT) Praca nad umocnieniem brzegów otwartego Bałtyku trwa bez przerwy. Dotychczas wykonano już przeszło 3 i pół kilometra tam faszynowych i faszynowo-kamiennych. Przede wszystkim ukończono pracę na najbardziej narażonych odcinkach: w Karwieńskich Błotach, Ostrowie, Jastrzębiej Górze, pod Chałupami na Helu i Jastarni. Umocnienia są gotowe,

tak że wiosenne sztormy w niczym już nie będą mogły zagrażać brzegom polskim.

Z meczu bokszerskiego w Poznaniu

Poznań - Budapeszt 7:9

Poznań, 30. 3. Międzypaństwowe spotkanie pięściarzy poznańskich i Budapesztu, który reprezentowany był przez ósemkę węgierską, pokonana o negdaj w Warszawie w stosunku 6:10 przez Polaków, odbyło się we wtorek w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Zawody, mimo powszedniego dnia, zgromadziły około 2 ty-

Katastrofa w kopalni

Capetown. (PAT) W kopalni złota Durbandep w czasie katastrofy zginęło 35 robotników.

Trzęsienie ziemi

Porto Alegre. (PAT) Donoszą z Santiago de Chile, że silne trzęsienie ziemi dało się odczuć w mieście w godzinach porannych. Trzęsienie spowodowało panikę wśród ludności.

Tragedia na jeziorze

Berlin. (PAT) W czasie Świąt Wielkanocnych na jeziorze Walzigersee w pobliżu Berlina wyróciła się łódź, w której było czterech młodych chłopców, uczniów szkół berlińskich. Wszyscy chłopcy utonęli.

Odkopanie starożytnej świątyni

Aleksandria. (PAT) Koło Ras el Soda na drodze między Aleksandrią a Abukirem odkryto świątynię bogini Izidy. Świątynia zawiera liczne rzeźby i posągi, doskonale zachowane. Odkrycie umożliwione zostało przez obsunięcie się gruntu.

Nie było włamania

Warszawa. (PAT) W niektórych pismach ukazały się wiadomości o rzekomym włamaniu do apartamentów, zajmowanych przez ministra Becka i jego otoczenie w Cannes. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i że żadne tego rodzaju włamanie nie miało miejsca.

Echa zamachu na więzienie w Mysłowicach

Katowice. (Tel. wł.) Z przytrzymanych ostatnio czterech osobników (jako silnie podejrzanych o dokonanie zamachu bombowego na więzienie myśłowickie, władze śledcze zwolniły z więzienia katowickiego dwóch aresztowanych z braku dowodu winy. Przeciwno pozostałym prowadzone są dalsze dochodzenia.

Skazanie komunistów

Londyn (ATE). Z Tokio donoszą: W niedzielę zapadł wyrok w procesie tajnej organizacji bolszewickiej, dążącej do wywołania zamieszek w prowincjach Mukden i Antung.

200 osób w tej liczbie wielu urzędników, nauczycieli i kupców zostało skazanych przez sąd wojenny na śmierć lub kary więzienia. Wśród spiszkowców znajduje się wielu dawnych wojskowych z północnej armii chińskiej, którzy utworzyli „Stowarzyszenie Obrony Ojczyzny”. Organizacja ta nawiązała kontakt z organizacjami bolszewickimi w Pekinie i w Nankinie.

się publiczności.

Walki same nie stały na zbyt wysokim poziomie, a na wyróżnienie zasługują jedynie spotkania Sobkowiaka z Enekeszem II, Koziołka z Kubinyim oraz Jareckiego z Harangim. Ponieważ Węgrzy nie stawili się do wagi formalnie, Poznań wygrał w stosunku 16:0. W walkach towarzyskich ogólny

wynik brzmiał 7:9 na korzyść Węgrów. W wadze półciężkiej Węgrzy nie stawili przeciwnika z powodu kontuzji Szolnokczyka, to też Szulczyński odsiedział przepisany czas w ringu bez walki. W ostatniej chwili Poznań przesunął Szymurę do wagi średniej przeciwko Szigetiemu, zaś w wadze ciężkiej walczył z Nagyim Klimecki, przewidziany pierwotnie dla wagi półciężkiej.

W wadze muszej Sobkowiak po zwyciężonej walce przegrał ponownie pewnie na punkty z Enekeszem II. W wadze koguciej Koziołek po bardzo ładnej walce przegrał na punkty z Kubinyim, który zrewanżował się Poznańczykowi za porażkę warszawską. W wadze piórkowej, po nieciekawej walce, walczyły dość bezradnie Walkowiak zremisował z Friguesem. W wadze lekkiej niespodziewanie dobrze spisał się Jarecki w spotkaniu z Harangim, ostatnim mistrzem olimpijskim. Harangi górował zdecydowanie w zwarcie, Jarecki natomiast przewyższał przeciwnika w walce z dystansu. Obaj na swój sposób zbierali punkty i ogłoszony wynik nierozstrzygnięty, choć nieznacznie, krzywdzi Jareckiego, na ogół odpowiada przebiegowi trzech starć.

W wadze półśredniej Sipiński ponownie zremisował z Mandim. Sipiński nie znajdował się w Poznaniu w swej zwykłej formie i ogłoszony wynik nierozstrzygnięty tym razem raczej krzywdzi Węgry, choć ten otrzymał jedno napomnienie za pchanie głową. Takie same jednak napomnienie należało się — co przynajmniej należy — również Sipińskiemu, który nie grzeszył również czystością w walce, często pomagając sobie kolanami.

W wadze średniej Szymura uzyskał zaledwie wynik nierozstrzygnięty ze Szigetim, z którym początkowo nie umiał sobie poradzić. W wadze półciężkiej Szulczyński dwa punkty zdobył walkowerem, a w wadze ciężkiej Klimecki niespodziewanie dobrze trzymał się w spotkaniu ze znacznie cięższym Węgrem, Nagyim i dzięki swej technicznej wyższości uzyskał zaszczytny dla siebie wynik remisowy.

W ringu sędziował p. K. Derda, a na punkty pp. Vızı (Węg.), Łukaszewski (Poznań) i Perlitz (Magdeburg).

Ślub ks. Windsoru w maju?

Wiedeń (ATE) Ks. Windsoru opuścił po przeszło 3-miesięcznym pobycie zamek bar, Rotszylldów Enzesfeld i udał się samochodem do St. Wolfgang w Austrii górnej.

Zamierza on spędzić tam w wynajętej willi nad jeziorem cały kwiecień. W początkach maja b. król Edward uda się do Paryża.

Według obiegających wiadomości ślub jego z p. Simpson odbędzie się w ciągu maja we Francji. Następnie para książęca powróci do Austrii i zainstaluje się na dłuższy okres czasu w jednym z zamków w Karyntii.

Wybuch w magazynie broni

Londyn (ATE). Z Szanghaju donoszą:

W Lanchow, głównym mieście prowincji Kansi nastąpił wybuch magazynu broni.

Wybuch był tak silny, że wiele domów uległo zniszczeniu. Dotychczas z pod gruzów arsenału wydobyto zwłoki 6 zabitych i 23 ciężko rannych. 120 rodzin jest bez dachu na głowę.

Należy nadmienić, że przed 17-tu miesiącami wydarzyła się w tym samym miejscu podobna katastrofa, która wyrządziła poważne szkody.

Wojna w Waziristanie

Londyn (PAT) W pobliżu Miralirzma w Waziristanie oddział wojsk brytyjskich został napadnięty z nienacką przez bandę około 400 ludzi, należących do jednego z wrogich szepców. W czasie walki zabitych zostało 2 oficerów Anglików i 2 oficerów Hindusów, zaś 1 oficer Anglik i jeden Hindus odnieśli rany. Poza tym na placu boju padło 20 żołnierzy Hindusów, a 38 odniosło rany.

Krwawe starcia

Londyn (ATE) Według wiadomości z Kalkuty w Pundżanie w pierwszy dzień Wielkiejnocy doszło do krwawych starć pomiędzy Hindusami a Muzułmanami.

Policia, która interweniowała została obrzucona kamieniami. Podczas starć 8 ludzi zostało zabitych a ponad 20 doznało ciężkich obrażeń.

Od Jahwy do Mesjasza

J. E. ks. Arcybiskup Teodorowicz o Żydach — Stary Testament książką najbardziej antysemicką

Przed kilku miesiącami ukazała się książka ks. arcybiskupa Teodorowicza pt. „Od Jahwy do Mesjasza”. Napisała ona została z powodu pracy prof. Zielińskiego „Hellenizm a Judaizm”, której to pracy dostojny Autor się przeciwstawia.

Chodzi m. i. o stosunek Starego Testamentu do Talmudu. Jak wiadomo, dla Kościoła Stary Testament stanowi księgę czcigodną, która ma wartość Objawienia, albowiem pisali ją autorzy pod natchnieniem Ducha św. Jest on wyrazem najwyższej ludzkiej moralności w starożytności i pomnikiem najprawdziwszej wiary w Jednego Boga. Lecz nie tylko tym. Jest Stary Testament równocześnie historią narodu żydowskiego aż do przyjścia Mesjasza, historią tego, jak oni realizowali powierzoną im przez Boga misję zachowania u siebie w formie nieskażonej Prawdy Bożej i niesienia jej między innymi narodami.

Z tego względu nie można Starego

Testamentu identyfikować z Talmudem, który jest Prawdy Bożej komentarzem fałszywym i wykrętym. A dzisiaj niestety ten błąd wielu ludzi popęła. Talmud zawiera całą i dokładną charakterystykę współczesnego żydostwa, które się pod jego wpływem ukształciło. Ale i w Starym Testamencie ta charakterystyka się już mieści. Co więcej, Stary Testament jako dokument historyczny jest wielkim oskarżeniem Żydów, jest, jak stwierdza J. E. Arcybiskup, „książką najbardziej antysemicką”.

Dlaczego?

Bóg spośród narodów świata wybiera sobie jeden naród dla Swoich celów. Naród żydowski. Ale niebawem okazuje się, że Żydzi to narzędzie Boże złe, oporne, niewdzięczne. I oto z jednej strony widzimy nieskończoną dobroć i laskawość Boga, który na tak nędznym i marnym „instrumencie” potrafił wygrać najpiękniejszą melodię, a z drugiej nieszczerność i podłość tego

narodu, którego z drogi zła na dłuższą metę nie potrafiły zawrócić ani plagi rozliczne, ani nieszczęścia, klęski i chłosty. Mają swych proroków. Lecz cóż z nimi robą? Zabijają. Przeto powie Chrystus w rozgoryczeniu: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamieniujesz tych, którzy byli do ciebie posłani; ile razy chciałem zebrać dzieci twę, jako ptak pisklęta pod skrzydła, a nie chciałeś” (Łuk. 12, 34).

Ale misja Żydów spełniła się. Wbrew im i mimo im. Spełniła się, pozostawiając ich samych zupełnie na uboczu. Stary Testament jest właśnie księgą cudowną, że pokazuje, jak to nawet największa żydowska nie potrafiła przeszkodzić spełnieniu się Dobra.

A jednak Żyd w dalszym ciągu uważają Stary Testament za swoje Pismo św. Czynią tak, popełniają dużą sprzeczność. Nie wiedząc o tym, potępiają siebie samych. Bo w „Starym Testamencie” idą sobie takich, jakimi pozostali dotychczas. W tym nieublaganym zwierciadle oblicza ich moralne rysują się i przeraźliwą ostrością. I jeżeli dzisiaj pomstują na antysemityzm, to są co najmniej śmieszni. Oto dlaczego Stary Testament jest książką najbardziej antysemicką.

Ta głęboka uwaga wybitnego zwierzchnika Kościoła ormiańskiego ma duże podobieństwo do tej, jaką wypowiedział swego czasu przywódca jugosłowiańskiego ruchu narodowego „Zbor”, Dymitr Ljotić. Warto ją tu zacytować:

„Wasze księgi — mówi Ljotić do Żyda o Żydach — osądzają was. Wiele lat przed waszym wynajciem było napisane w księgach waszych, że przyjdzie Mesjasz, że go nie przyjmiecie, że będziecie odrzuceni, że będziecie rozwiani jak proch po święcie, że stracicie swą ziemię i swych królów. I naprawdę to wszystko ziszcilo się. I wy nosicie ze sobą te księgi, które was oskarżają, zazdrośnie je przechowujecie, uważacie je za największą świętość. Gdyby te księgi (tam. Stary Testament — dop. mój) chwaliły was, a nie ganiły i osądzaly, i gdybyście wówczas nosili je ze sobą, pchnowali i za świętość uważali, nie byłoby w tym nic dziwnego. Te księgi dogadzałyby wtedy waszej próżności. Ale tak, jak jest, wasze księgi i wy sami jesteście świadkami chrześcijaństwa.”

Żydzi w czasach Starego Testamentu nie mieli nic innego na oku, jak tylko dobro własne, pojęcie do tego w sposób najbardziej przyziemny i materialny. Zazdrośnie chowali swoje nauki u siebie, nie przekazując ich obcym narodom.

Te same właściwości zachowali po dziś dzień. „Wchodząc między obcych Żyd nie ma najmniejszego szacunku dla przeszłości i dla tradycji narodu, z którym przyjdzie mu wchodzić.” Nikogo i niczego nie uznaje, tylko siebie. Naród żydowski potępia tętniejszość, jest rewolucjonistą i burzycielem zasad, kultury i zdobywcą obcych narodów. Nic przeto dziwnego, że dla wielkich ruchów anarchizujących, wywrotowych, niszczycielskich podłożem przyrodzonym jest żydostwo. Z jego pnia przecież wyrósł i socjalizm i teoria materializmu dziejowego i marksizm i bolszewizm.

„Dzisiejszy bolszewizm — pisze Jego Eminencja — rosyjskie dziecko socjalizmu i marksizmu, zbudowany jest właśnie na... tych fundamentalnych podstawach duszy żydowskiej. Hasłem jego jest przecież zniszczyć to co jest, wypowiedzieć walkę kulturze i cywilizacji świata, kazać złożyć w ofierze na stos całopalny to, co świat w duchowych wartościach posiada...”

Słowa znakomitego Autora są nowym ważnym głosem, tym razem popartym wysokim autorytetem władzy kościelnej, stwierdzającym prawdę o destrukcyjnej działalności żydostwa wśród narodów chrześcijańskich. Wobec tego przeciwdziałanie wpływom rasy semickiej nie tylko nie jest rzeczą zdrażną, ale jest nawet powinnością i obowiązkiem wszystkich, którym na sercu leży zdrowie i przyszłość narodu i całego chrześcijańskiego świata.

ALEKSANDER ROGALSKI

Położenie strajkowe w Ameryce

Nowy Jork (ATE). Prez. Roosevelt, który powrócił do Waszyngtonu, rozpoczął z Ministrem Pracy miss Perkins oraz przywódcami partyjnymi rokowania w sprawie położenia strajkowego.

Min. Pracy wyraża zdanie, że fala strajkowa zaczęła niebawem opadać. Gubernator stanu Michigan prowadzi nadal układy z przedstawicielami dyrekcji towarzystwa Chrysler oraz związkami zawodowymi robotników samochodowych celem likwidacji strajku.

Jednocześnie adwokaci związków zawodowych robotników samochodowych wnieśli skargę do sądu okręgowego w Lansing. Robotnicy domagają się uznania przez zakłady Chryslera swego związku zawodowego za jedyną instancję, kompetentną do prowadzenia rokowań o kolektywne układy pracy. Najwyższy Trybunał Związkowy bada obecnie prawomocność nowych ustaw regulujących stosunki pomiędzy robotnikami a pracodawcami z punktu widzenia konstytucji.

Ustawa skarbowa

Warszawa. (Tel. wł.) „Dziennik Ustaw” z dnia 30 bm. ogłasza ustawę skarbową z budżetem na rok 1937/38. (w)

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas Wielkanocy minister Beck poza konferencją z min. Delbosera odbył naradę z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku p. Burckhardtem. W konferencji brał także udział ambasador Lipski. (w)

Paderewski wyzdrowiał

Bern. (PAT) Stan zdrowia Paderewskiego jest zupełnie zadowolający. Onegdaj mistrz wyszedł na spacer po raz pierwszy od czasu swej niedyspozycji.

We Włoszech spadły śniegi...

Rzym. (Tel. wł.) W północnych Włoszech spadły w święta duże śniegi, tak że na niektórych odcinkach uniemożliwiły komunikację. Pociągi mają znaczne opóźnienia. Z Bawarii donoszą, że podczas świąt panowała tam pogoda zimowa. W najwyższych miejscowościach zanotowano 9—14 stopni mrozu.

Wielka katastrofa w górach

Białogrod. (PAT) W Alpach słoweńskich w pobliżu Terzić 28 narciarzy, biorących udział w zawodach, zostało zasypanych przez lawinę. Dzieciom narciarzy stoczyło się w przepaść i poniosło śmierć, a wszyscy pozostali odnieśli ciężkie lub lżejsze obrażenia.

Katastrofy w kopalniach

Bukareszt. (PAT) W kopalni węgla Victoria — Vulcan w pobliżu Brasowa w Siedmiogrodzie nastąpił wybuch gazów, od którego 5 górników zostało zabitych, a kilkunastu odniosło ciężkie rany.

Zasypani przez lawinę

Wiedeń (Tel. wł.) W czasie zawodów narciarskich w Karawantach w Jugosławii spadła olbrzymia lawina śnieżna, która zasypana 28 narciarzy.

Mniej lub więcej rannych wydobyto 19 narciarzy, pozostali ponieśli prawdopodobnie śmierć. Dotychczas wydobyto zwłoki dwóch narciarzy.

Echa encykliki papieskiej

Berlin. (Tel. wł.) Nuncjusz apostołowski w Berlinie odbył konferencję z dyrektorem ministerialnym Dickhoffem w sprawie encykliki papieskiej oraz zarzutów, wysuniętych w odpowiedzi na tę encyklikę. Nuncjusz zaprzeczy duchowi konkordatu.

Rola hr. Ciano

Berlin. (Tel. wł.) W sferach politycznych Berlina mówi się, iż hrabia Ciano podczas pobytu w Białogrodzie wypowiedział się również na rzecz dościsła do porozumienia Jugosławii z Węgrami i Austrią.

Prasa niemiecka donosi, że najbliższym zadaniem ministra Ciano będzie osiągnięcie porozumienia pomiędzy Włochami a Turcją.

Ambasador Rzeszy w Waszyngtonie

Berlin. (PAT) Kanclerz Rzeszy podpisał nominację dotychczasowego podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych dr Dieckhoffa na stanowisko ambasadora Rzeszy w Waszyngtonie.

Przyjaźń włosko-jugosłowiańska

Białogrod. (PAT) Z okazji podpisania w Białogrodzie układu włosko-jugosłowiańskiego król Wiktor Emanuel przesłał regentowi jugosłowiańskiemu księciu Pawłowi odznaki wielkiej wstęgi orderu św. Anunecjaty; wstęga tego orderu jest najwyższym odznaczeniem włoskim.

Białogrod. (PAT) Potwierdzają tu pogłoskę, że pod koniec kwietnia premier Stojadinović ma udać się do Rzymu celem rewizytowania hr. Ciano. Przy tej okazji zawarty ma być układ o współpracy kulturalnej, uzupełniającej zawarte ostatnio między Jugosławią a Włochami układy polityczne i gospodarcze.

Autobus w płomieniach

Sofia (ATE). Autobus, w którym znajdowało się 16 osób kursujących na trasie Filipopol—Sofia stanął w płomieniach. Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością.

Jeden pasażer dorosły i dwoje dzieci zginęło w płomieniach, a 7 innych odniosło ciężkie obrażenia. Trzy osoby są lekko ranne.



W wielu ogrodach bielą się w pełni kwiecień pierusze zwiastuny wiosny tj. białe dzwoneczki śnieżek (*Galanthus nivalis*), rośliny będącej pod ochroną przyrody a w parkach naszych rozwinęły się w ostatnich dniach kotki leszczyny i olchy.

Pogrzeb „króla” cygańskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w południe odbył się w Warszawie pogrzeb barona cygańskiego Matejasa Kwieka przy udziale ogromnych tłumów publiczności. (w)

Rozłam w ZZZ

Warszawa. (Tel. wł.) W Gdyni zebrał się przy udziale delegatów poszczególnych związków zarząd ZZZ i zaprezentował przeciwko uchwałom kongresu oraz powziął rezolucję, zgłaszającą akces do obozu płka Koca. Takie same zebranie z takim samym wynikiem odbyło się w Brześciu n. B.

Na Śląsku dotychczasowy przywódca ZZZ poseł Kapuściński wydał odezwę przeciwstawiającą się rozłamowi a skierowaną przede wszystkim przeciwko polityce Związku Powstańców Śląskich. Odezwę ta została skonfiskowana. (w)

Przyczyny katastrofy

Waszyngton. (PAT.) Sekretarz stanu rolnictwa Wallace ogłosił wyniki dochodzeń, prowadzonych w sprawie wybuchu w New London.

Raport komisji śledczej stwierdza, że katastrofa została spowodowana przez wybuch gazów, które ulatniały się w piwnicach budynku szkolnego. Wybuch wywołała iskra motoru elektrycznego.

Co piszą inni

Niemcy o zmianie granic Poznańskiego i Pomorza

Bliska zmiana granic województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego wywołała w Niemczech duże niezadowolenie. Nowemu rozgraniczeniu poświęca artykuł w „Berliner Börsen-Zeitung” korespondent gdański tego pisma, p. Artur Reiss.

Przedstawiając cyfrowe rezultaty nowego rozgraniczenia p. Reiss twierdzi, że zmiana granic ma charakter wybitnie polityczny i antyniemiecki.

„Odtąd już więcej nie będzie można mówić o Poznańskim i Pomorzu — pisze p. Reiss —, że obszary te należały kiedyś do Rzeszy, gdyż w przyszłości będą one obejmowały także części b. Kongresówki. Przy wynikach późniejszych wyborów do Sejmu będzie można wskazywać ze strony polskiej, że silny jeszcze i uświadomiony narodo-wo żywioł niemiecki obu tych prowincyj stał się liczebnie pozbawionym znaczenia, gdyż na szalę wagi pada ludność ośmiu powiatów b. Kongresówki.

„Zagranica, która nie zna dawnych granic wojewódzkich, nie będzie się interesowała nowym rozgraniczeniem prowincyj polskich, ani przykładała do niego jakiegokolwiek wagi. Ze strony niemieckiej natomiast nie można przeczołgać brzemiennej w skutki działania tego nowego polskiego kroku.”

Z cytowanych wyżej wyjątków artykułu p. Reissa widać, jak zabobrze „sentymenty” żywią nadal Niemcy w stosunku do naszych ziem zachodnich.

Konfiskata 20.000 ulotek pośła Kapuścińskiego

W ulotkach tych poseł K. odwoływał się do dołów Z. Z. Z.

Katowice. (Tel. wł.) W Wielki Piątek skonfiskowała policja w Dru-karni Ludowej w Katowicach (Teatral-na 12) ponad 20.000 ulotek wydanych przez p. pośła Kapuścińskiego pod firmą Okręgowej Rady Zawodowej ZZZ. W ulotkach tych odwołuje się

p. Kapuściński do dołów (robotników) ZZZ-u na Śląsku o przeciwstawienie się przekabacaniu tej organizacji wbrew jej dotychczasowym założeniom ideologicznym przez sfery Związku Powstańców Śląskich. (AJS)

Zamknięcie pism komunistycznych we Lwowie

Zamknięte pisma, w których przedtem przeprowadzono rewizję, były organami P. P. S.

Lwów, 30. 3. — W asyście policji prokurator S. A. we Lwowie przeprowadził rewizję w lokalu tygodnika „Trybuna Robotnicza”, mieszczącego się przy ul. Fredry 6. „Trybuna Robotnicza” była organem lwowskiej P. P. S., od pewnego czasu jednak zaczęła wyraźnie komunizować i propagować „folksfront”. Wydawcą „Trybuny” i jej głównym redaktorem był stary działacz socjalistyczny Szczyrek, który rozpoczął walkę przeciw umiarkowanemu elementowi partii, reprezentowanemu przez Skalakę i Hausnera. Na ostatnim kongresie P. P. S. w Radomiu ci ostatni zostali wybrani ze Lwowa do naczelnych organów partii, a p. Szczyrek został pominięty.

„Trybuna Robotnicza” była redagowana h. ostro i często konfiskowana.

Redakcja jednak tak się urządzała, że członkowie związków zawodowych o-trzymywali egzemplarze nieskonfisko-wane. „Trybuna” wydawała, jako do-datek, dwutygodnik „Trybunę Młodzieży”, redagowaną przez kilku ży-dowskich akademików.

Po przeprowadzeniu rewizji lokal został opieczętowany, a oba organy za-wieszono.

Zawieszenie pisma w Łodzi

Łódź, 30. 3. Na wniosek Starostwa Grodzkiego Sąd Okręgowy w Ło-dzi na posiedzeniu w dniu onegdaj-szym zawiesił tygodnik „Chłopskie Życie Gospodarcze”, wydawany przez komunizujący Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” za szerzenie hasel wywrotowych.

Jeszcze afera płka Redla

„Obaj bracia byli rosyjskimi szpiegami”

Otrzymujemy poniższe pismo z pro-sbą o opublikowanie:

„W sprawie artykułu „Afera płka Redla” wypadnie kilka szczegółów do-dać:

Jesienią 1914 roku kiedy wojska ro-syjskie dochodziły do Lwowa, Austria-

cy ewakuowali Lwów tj. załadowali na wagony kolejowe ważniejsze mate-rialia wojenne w celu wywiezienia na zachód. Pociągi stały załadowane go-towe do odjazdu ale bez lokomotyw. Gdzie się podziały lokomotywy? Od-kryto w końcu 36 lokomotyw zepchnię-

Jajka



1. Hiszpańskie. — 2. Nauczycielskie. — 3. I inne.

Echa pewnej walki prasowej

„Konsolidacja” rzuca na siebie granatami...

Mimo świąt walka z „Lewiatanem” trwa... — Interpelacja pos. Wierzbickiego w Sejmie i odpowiedź na nią w „Gazecie Polskiej” — „Kurier Polski” odpowiada na pytania „prostego człowieka” — Parafraza słów płka Miedzińskiego

Gdy taką ostrość i takie rozmiar-y przybrała walka prasowa między „Gazetą Polską” a organami, wyrażającymi poglądy gospodarcze sfer przemysłowych („Lewiatana”), z „Kurierem Polskim” na czele (a nie przytłu-miły jej nawet święta, gdyż już wtorkowa „Gazeta Polska” kontynuuje walkę w „Niedyskrecjach” pt. „Oj, niedźwiedziu, niedźwiedziu...” — może nie zawadzi raz jeszcze zestawie wszystkie dotychczasowe etapy tej walki.

Toczy się ona dokoła nader ważne-go i aktualnego zagadnienia wzrostu cen w tzw. przemysłach kluczowych: węglowym, metalowym i naftowym. Rozpoczęła kampanię na tym polu „Ga-

zeta Polska” od ataku na odcinku że-laznym. Przedsiębiorstwa hutnicze od-powiedziały zbiorowym protestem, na który organ p. Miedzińskiego zareago-wał w sposób, uznany przez przeciwną stronę za „bezprzykładny”. Podkreślić należy, że na czele protestujących hut znalazły się: „Wspólnota Interesów”, „Pokój” i „Starachowice”, a więc przedsiębiorstwa obecnie całkowicie zależne od rządu.

W tym momencie wojna przeniosła się chwilowo na teren parlamentarny. Naczelny dyrektor „Lewiatana” poseł Wierzbicki zgłosił na przedostatnim posiedzeniu Sejmu interpelację do mi-nistra przemysłu i handlu w sprawie

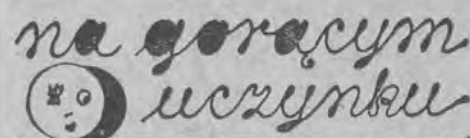
tych na ślepy tor i tak zatarasowany popsutymi wagonami, że trzeba było wielu robotników, ogromnej pracy i straty czasu aby je wydobyć. Sytuacja trudna i denerwująca wobec silnego nacisku nieprzyjaciela. Dorywcze śledztwo wykazało, że sprawcą tego był komendant dworca głównego Redel, nie pamiętam w jakim stopniu służbowym, zdaje się podpułkownik, rodzony brat nieżyjącego już pułkownika. Zatem obaj bracia byli rosyjskimi szpiegami. Jeżeli mnie pamięć nie myli, komendant dworca Redel został na miejscu powieszony.

W tych latach 1913 — 1914 i dalej wielokrotnie dyskutowało się w Au-strii w prasie i kołach oficerskich na temat: Jak się to mogło stać, że ofi-cer sztabu generalnego został zdrajcą i szpiegiem obcego mocarstwa. Ze wszystkich stron padała jedna odpo-wiedź: Dopóki do sztabu generalnego miała dostęp tylko elita tj. szlachta i arystokracja, było wszystko w porzą-dku. Dopiero odkąd dostali się tam „die Bürgerlichen” tj. ludzie mie-szczańskiego pochodzenia, zaczęło się dziać źle aż doszło do takich wypad-ków.

Systematycznie pokrywano milcze-niem szczegół najważniejszy, że bra-cia Redel byli Żydami z lekka nade-chrzczoneymi.

Ten szczegół jednak wyjaśnia sprawę i zamyka dyskusję. Czy tylko na-sze sfery wojskowe wyciągną z niego właściwą naukę na przyszłość?

Dr A. K.



Prasa socjalistyczna z „Robotnikiem” warszawskim na czele, rozczliła się na cenzurę starostwa grodzkiego w Łodzi, ściślej na urzędnika tej cenzury p. Weinberga, który rzekomo winnym jest za częste konfiskaty komunizującego „Łodzianina”. W sprawie wniósł się oso-biście p. Niedziałkowski, który przeciwko cenzurowaniu prasy socjalistycznej przez p. Weinberga wystąpił „w imieniu wszystkich niepodległościowców” (do-słownie). P. Niedziałkowski dodaje przy tym, że p. Weinberg jest rzekomo wycho-wankiem niemieckiego gimnazjum w Ło-dzi, co mu się oczywiście nie podoba i konkluduje, że mniejszości narodowe nie powinny decydować o sprawach polskich....

Brawo, panie Niedziałkowski! Po tylu latach nareszcieśmy się ze sobą dogadali. Żądaniu pańskiemu, aby o sprawach pol-skich decydowali Polacy, możemy tylko przyklasnąć. Tylko poco Pan za pierw-szą ofiarę swojego „szowinizmu narodo-wego” — jakby to Pan, przy innej okazji nazwał — wybrał p. Weinberga? O ile nam wiadomo, pan ten nie zalicza się bynajmniej do mniejszości narodowych. Jest Polakiem mimo nazwiska o brzmie-niu niemieckim.

Niech nam Pan za złe nie weźmie, że korzystając z tej „naszej jedynomyślności”, pozwolimy sobie zwrócić Pańską uwagę na drugiego cenzora w łódzkim staro-stwie grodzkim, Pan cenzor Erlich — jest z pochodzenia, z krwi i kości Żydem.

Niech Pan zaprotestuje, Panie Nie-działkowski, przeciwko decydowaniu o sprawach polskich przez tego przedstawiciela mniejszości narodowej. Czekamy na ten protest (który zapewne podejmą wszyscy niepodległościowcy) z niecierpli-wością.

polityki przemysłowej rządu. W uza-zadnieniu interpelacji przytoczył p. Wierzbicki rozmaite oświadczenia mi-nistrów: Kwiatkowskiego, Góreckiego i Romana, przychylnie dla ciężkiego przemysłu prywatnego i stwierdzające konieczność odbudowy jego zniszczo-nych inwestycji drogą zapewnienia mu rentowności. Po tych przypomnia-niach zapytuje p. Wierzbicki, jak rząd ma zamiar uzgodnić teorię, zawartą w mowach ministrów, z praktyką polity-ki niskich cen, nie pozwalających na inwestycje w przemyśle. Pytanie nie-jako uboczne odnosi się do lasów pań-stwowych, które wbrew polityce ni-skich cen podwyższyły bardzo znaczą-

nie ceny drzewa, będącego także kluczowym surowcem i wpływającym na kalkulację cen i inwestycję w innych przemysłach surowcowych.

Zanim minister Roman mógł dać odpowiedź na tę interpelację, ogłosiła „Gazeta Polska” list otwarty do p. Wierzbickiego, w którym to liście anonimowy „prosty człowiek” (koła polityczne domyślają się pod tym anonimem jednego z byłych ministrów) bardzo gwałtownie zaatakował kartele, jako — wroga państwa i twierdził, że winę upadku przemysłu ponoszą sami przemysłowcy, a nie kryzys gospodarczy. Zdaniem „prostego człowieka” kartele należy doszczętnie zniszczyć.

Z kolei dochodzi do głosu „Kurier Polski”, który wychodząc z założenia, że „konsolidacji nie osiągnie się w atmosferze tarć i wypomnień, że idea zjednoczenia wymaga tuszowania tych rzeczy, które dzielią, a podkreślenia, wydobywania na jaw tych, które łączą”, — zarzuca „Gazecie Polskiej” metodę jątrzenia między społeczeństwem i przemysłem, a następnie nawiązując do znanego cyklu artykułów p. Miedzińskiego p. t.: „Co odrzucamy i ku czemu idziemy”, które to artykuły miały być komentarzem do deklaracji p. Koca, — tak odpowiada: „Co odrzucamy? Nic. Ku czemu idziemy? Idziemy ku rzeczom bardzo złym”.

Nie wdając się w tym zestawieniu referującym w meritum tej walki, w samo zagadnienie cen przemysłowych, staraliśmy się przedstawić tło toczącej się w łonie tzw. „Obozu Zjednoczenia Narodowego” polemiki, w której rolę piłki nożnej, czy może granatu ręcznego, przerzucanego z jednej strony frontu na drugą, odgrywa problem obrony państwa, bo jedni dowodzą, że do rozwiązania tego problemu potrzeba niskich cen przemysłowych, a drudzy twierdzą, że właśnie obrona państwa wymaga inwestycji w przemysł, a te są wyłączone przy niskich cenach. W ten sposób do walki wciągnięta jest podstawowa idea konsolidacji.

P. Miedziński dla określenia stanu rozprzeżenia w obozie „sanacyjnym” użył w swoim czasie wyrazu „dekompozycja”. Parafrazując ten wyraz pozwolimy sobie opisać wyżej kampanię nazwać — dekonsolidacją.

M. K.

Licea

Od września br. rozpocznie się ostatni etap realizowania reformy szkolnej przez otwarcie różnego rodzaju liceów. O samej reformie powiedziano już i napisano tyle, oświetlono tak gruntownie i wszechstronnie to najniebezpieczniejsze posunięcie w dziejach naszego szkolnictwa, że nic już właściwie nowego dodać nie można. Niestety, odwrót na razie jest niemożliwy, bo pograżyłyby nasze szkolnictwo jeszcze głębiej. Lat całych potrzeba będzie na powolne, stopniowe odrabianie zła i naprawę od samych podstaw. Niektóre rzeczy można już jednak naprawić dzisiaj, i to się na szczęście czyni. Tak jest właśnie z projektami liceów.

Według planu jędrzejowiczowskiego miały to być odrębne zakłady, bardzo rzadkie, przeznaczone tylko dla wybrańców, jakby przedsiónek uniwersytetów, z metodami pracy prawie że uniwersyteckimi. Obecnie, w zgodzie z wymaganiami życia i zdrowego sensu, będą one właściwie dalszym ciągiem gimnazjów, powstaną też prawie przy wszystkich gimnazjach, tylko zależnie od potrzeb danego regionu i życzeń rodziców różniczkują się ich typy.

Zasadniczo będą trzy główne grupy liceów: ogólnokształcące, pedagogiczne i zawodowe.

Wśród liceów ogólnokształcących będzie miał uczeń do wyboru wydziały: klasyczny, humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy. Te dwa ostatnie bez łaciny. Wszystkie uprawniają do przechodzenia do szkół wyższych, jednak uniwersytety dopiero mają zdecydować, jakie ewentualnie uzupełnienia będą potrzebne przy zapisywaniu się na poszczególne wydziały. Tak np. według pogłosek przy zapisywaniu się na wydział lekarski musieliby absolwenci liceów klasycznych i humanistycznych uzupełnić przyrodę, przy zapisach na pewne przedmioty wydziału filozoficznego z liceów przyrodniczych i matematycznych — łacinę itd. Są to jednak rzeczy jeszcze płynne i

wskutek tego zle, bo poważnie utrudniają wybór tak dla rodziców jak i absolwentów gimnazjów, którzy na ten wybór zdecydować się muszą. Gimnazja kończą uczniowie bez egzaminów, z wyjątkiem gimnazjów bez praw, w których taki egzamin przed komisją państwową odbyć się musi.

Obowiązuje natomiast egzamin wstępny do liceów. We wszystkich wydziałach egzamin pisemny z języka polskiego. Egzamin ustny zależnie od wydziału. Do klasycznego — z łaciny i historii, do humanistycznego — z historii oraz do wyboru: z łaciny lub języka obcego, do matematyczno-fizycznego — z matematyki oraz do wyboru: z fizyki lub chemii, do przyrodniczego — z biologii i do wyboru też: z fizyki lub chemii.

Od egzaminów może Rada Pedagogiczna liceum zwolnić uczniów na podstawie świadectwa ukończenia gimnazjum i świadectw rocznych. O ile kandydat nie zdał egzaminu przed wakacjami, może go powtórzyć po nich.

Jakkolwiek Ministerstwo przewidziało już sieć tych liceów dla całej Polski, i to: 280 humanistycznych, 20 klasycznych i 90 matematyczno-fizycznych i przyrodniczych, to jednak cyfry te na pewno ulegną zmianie po zapisach i egzaminach. Przeprowadzone gdzieś próbnymi ankietami dają nieźle rewelacyjne wyniki. Tak np. w jednym z gimnazjów na przeszło 80 uczniów zgłosił się tylko jeden do liceum klasycznego, a do matematyczno-

fizycznego aż 35. Gdzie indziej na taką samą ilość uczniów, do liceum właśnie matematycznego nie zgłosił się ani jeden. Dokładna więc sieć nie będzie możliwa wcześniej, aż w połowie wakacji.

Licea pedagogiczne, w których kształcić się mają przyszli nauczyciele szkół powszechnych, powstają wyłącznie na prowincji. Będą to zakłady internatowe, trzyletnie, o znacznie niższej taksie administracyjnej i małych kosztach utrzymania w internatach. Wobec corocznego powiększania ilości etatów nauczycielskich, wszyscy absolwenci mogą liczyć na otrzymanie posad.

Najważniejszą jednak dla naszej przyszłości jest sprawa liceów zawodowych. Wszelkimi siłami dążyć należy do tego, aby młodzież nasza nie kierowała się wyłącznie do liceów ogólnokształcących, z których później starać się będzie o przyjęcie do szkół wyższych, ale szła do liceów zawodowych, które przygotowywać mają samodzielnych przedsiębiorców, techników i kierowników różnych działów przemysłu i w ogóle gospodarstwa narodowego. Ważne jest dla obierających tę drogę i to, że po skończeniu takiego liceum, jeśli mają zamiar dalszego kształcenia się, szkoły wyższe są dla nich także otwarte. Poza tym i inne uprawnienia są te same, co po ukończeniu liceów ogólnokształcących; a więc stopień oficera w wojsku, a w służbie cywilnej państwowej czy sa-

morządowej stanowiska urzędników II kategorii, przy czym w pewnych działach, po 5-letniej praktyce, nawet kategorii I, a więc tej samej, która przywiązana jest do dyplomu uniwersyteckiego.

Od września mają być uruchomione w różnych miastach Polski następujące licea zawodowe: elektryczne, teleelektryczne, mechaniczne, mechaniczne o kierunku kolejowym, samochodowym i lotniczym, budowlane, drogowo, wodno-melioracyjne, miernicze, wreszcie szkoła krawiecka o typie licealnym.

W grupie handlowej: trzyletnie licea handlowe, w czym dwa lata ogólnohandlowe, a jeden rok specjalizacji np. w handlu zagranicznym, rolnym itd. Wreszcie licea administracyjne, w których również dwa pierwsze lata są o charakterze ogólnym, a trzeci daje specjalizację w kierunku ściśle administracyjnym, pocztowym, kolejowym, samorządowym, skarbowym itd.

Powstają wreszcie licea rolnicze, ogrodnicze i gospodarstwa domowego.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu, są to nowości wielkie i wiele czasu minie, nim społeczeństwo do nich się przyzwyczai. Poradzić tylko można rodzicom, którzy stają obecnie przed ważnym problemem wyboru drogi dla swych dzieci, aby czynili to z pełną rozważą, po uprzednim zasięgnięciu informacji u dyrektorów gimnazjów czy odpowiednich szkół zawodowych.

Nowa ankieta „Ore-downika“

Przed zupełnym odżydzeniem Zagórowa

W ciągu trzech lat powstało 47 nowych placówek chrześcijańskich — 201 Polaków znalazło pracę i chleb — 15 placówek żydowskich zlikwidowanych

W dalszym ciągu naszej ankiety o wynikach trzyletniej pracy odżydzeniowej przystępujemy do omawiania stosunków w mieście Zagórowie, w którym — szczególnie ostatnio, po słynnych zajęciach — wzmożł się bardzo ruch narodowy, a w związku z tym wzrosło uświadomienie narodowe.

W ostatnich trzech latach przybyło w Zagórowie 47 polskich placówek; w tym:

w przemyśle — 3: 1 fabryka wyrobów cementowych, 1 młyn i 1 wytwórnia lemoniady;

w handlu — 32: 9 składów bławatnych, 2 galanterijne, 2 z obuwiem, 1

restauracja, 1 cukiernia, 3 skupy zboża, 1 skład nawozów, 7 sklepów kolonialnych, 2 sklepy z żelazem, 3 z porcelaną i 1 biuro pisania prób;

w rzemiośle — 3: 1 rzeźnik, 1 zegarmistrz i 1 cukiernik;

w straganach — 9: 3 bławatne, 3 z galanterią i 3 z gotowizną.

Z nowozałożonych 47 polskich placówek utrzymuje się 201 osób.

W omawianym okresie ubyło 15 placówek żydowskich, w tym: 1 skład węgla, 1 wytwórnia lemoniady, 1 wytwórnia trykotów, 1 cholewkarz, 3 sklepy galanterii, 2 sklepy kolonialne, 2 skupy zboża, 1 lekarz, 1 furman, 1 handel mleka i fabryka wyrobów cementowych. Zaznaczyć należy, że istniejącym dotychczas sklepom i warsztatom żydowskim powodzi się co raz gorzej, gdyż ludność miejscowa i okoliczna czyni przeważnie swoje zakupy tylko w składach chrześcijańskich. Dobry przykład większości społeczeństwa zawróci z tej drogi i resztę tych, którzy dotąd z takich czy innych względów sprzeniewierzają się hasłu „swój do swego po swoje”.

Jeśli chodzi o nowozałożone polskie placówki, to właściciele ich rekrutują się przeważnie z ludności miejskiej (40). Duży odsetek właścicieli nowych placówek stanowią Poznaniacy, których sklepy prosperują wyśmienicie. Przedstawiciele wsi założyli również kilka placówek.

Nowe placówki powstały przede wszystkim dzięki inicjatywie Stronnictwa Narodowego, którego akcja spotkała się z ogólnym uznaniem miejscowego społeczeństwa. Jeśli ludność miasta Zagórowa wytrwa w dalszym ciągu w bojkocie zakładów żydowskich, należy spodziewać się, iż Zagórow odżydzi się w krótkim czasie zupełnie.

„Godzina poważnej decyzji zbliża się“

Ostrzegawczy głos biskupa Ratysbony

Berlin. (Tel. wł.) Biskup Ratysbony mgr. M. Bumberger, wydał list pasterski, w którym omawia stosunki, panujące w Rzeszy. W liście tym, po stwierdzeniu, iż godzina poważnej decyzji zbliża się, biskup stwierdza, iż katolicy w Rzeszy „stoją w obliczu generalnego ataku na chrześcijaństwo i Kościół. Kto zna ducha i treść tych pism, które co dzień lub co tydzień w

setkach tys. egzemplarzy sączą walkę z wiarą i wątpliwości do niej we wszystkie stany, ten z przerażeniem widzi, że wszystkie pisma te zerwały całkowicie z Kościołem”.

List swój kończy biskup Ratysbony apelem do wszystkich Niemców, aby zjednoczyli się, jeśli już nie w imię wiary, to chociaż w imię miłości ojczyzny.

Ore-downie do wychodztwa polskiego we Francji

Prymas Polski przeciw komunizmowi

Poznań, 30. 3. — J. E. ks. kardynał August Hlond, Prymas Polski, wydał ore-downie do wychodztwa polskiego we Francji. Na wstępie ore-downia ks. Prymas stwierdza, iż komunizm przeciwny jest życiu przyszłemu. Wszystkiego spodziewa się, wszystkiego pragnie dla ciała, a nie dla ducha. Bo ducha nie uznaje. Widzi tylko ciało i dla tego ciało pragnie zdobyć jak najwięcej dóbr ziemskich. Żadnych nie uznaje względów. Niczym są dla niego nakazy moralne. Nie uznaje żadnych wartości duchowych, żadnych przykazań.

Komunizm niszczy rodzinę. W niej obok Kościoła widzi ostoję wiary i

wszelkiej moralności. Gwałci przyrodzone prawa rodziców do wychowania dzieci, które od samego początku kształtuje na wiernych obywateli komunistycznego ustroju. Komunizm i chrześcijaństwo przeczą sobie i nie dadzą się pogodzić. Komunizm więc może wyrosnąć tylko tam, gdzie nie ma chrześcijaństwa. Dlatego wypowiedział on tak bezwzględną walkę Kościołowi. Dlatego tak bardzo poniża człowieka. Dlatego zabija w nim wszelki pierwiastek ducha, każdą iskierkę Bożą. Dlatego tak silnie podkreśla potrzeby ciała.

Odpowiedź na bezczelne pogroźki posła Gotlieba

Jak to było naprawdę w Polsce z Żydami

W piśmie żydowskim „Moment“ poseł żydowski Gotlib napisał: „Żydzi polscy tu byli i będą. Żydzi polscy przeniosą swoją siedzibę do Palestyny, a

może i na inne obszary, ale tron żydostwa polskiego pozostanie w kraju, w którym Żydzi mieszkają od setek lat. Nie ma takiej siły, która by wykorze-

niła Żydów z ziemi polskiej.”

Tego rodzaju bezczelne pogroźki ogłaszają pisarze żydowscy powołując się na historię Polski. W wywodach

swoich niejednokrotnie powołują się na to, że najmądrzejsi królowie sprzyjali Żydom. Należy ten fałszywy historyczny sprostować w imię prawdy, gdyż od samego początku najazdu Żydów na Polskę budził się przeciwko nim odruch. Małe grupki Żydów spotykamy już w Polsce w X i XI wieku. Kiedy w zachodniej Europie zaczęły się szerzyć pogromy żydowskie, wtedy Żydzi mają przed sobą jeden cel: a jest nim Polska. Rzeź żydowska w Pradze w 1389 r. przysparza Polsce liczne zastępy żydowskich uchodźców. W roku 1420 wypędzają Żydów z Wiednia, w 1426 i 1425 z Kolonii, przy końcu XV wieku — w r. 1492 — z krajów austriackich i z Hiszpanii, a w 1519 r. wypędzają ich wszystkie miasta niemieckie.

W wiekach średnich, po strasznych napadach tatarskich na Polskę w pierwszej połowie XIII wieku, Żydzi pomagają w odbudowie miast polskich i za to dostają przywileje handlowe od Bolesława Pobożnego w Wielkopolsce i Kazimierza Wielkiego. Żydostwo jednak szybko zapomina, że jest gościem w Polsce, zaczyna się rozpierać, robić liczne nadużycia i dlatego Polska, śladem krajów zachodnich dąży do usunięcia Żydów z przemysłu i handlu, wyznaczając im osobny teren za miastem, tzw. ghetto. Przypomnieć należy, że wielki król, pogromca Niemców pod Grunwaldem, Władysław Jagiełło, mocno ogranicza prawa Żydów. Ostro przeciwko Żydom jako szkodnikom polskiej kultury i życia gospodarczego występują królewicz kardynał Fryderyk Jagiellończyk oraz wielki kardynał Oleśnicki. W 1495 r. Żydów krakowskich zmusza się do wyrzeczenia się prawa do handlu i na 10 lat usuwa się ich do ghetta na Kazimierzu, ogranicza się we Lwowie i wypędza się z Litwy. Jeszcze w r. 1538 uchwała szlachta konstytucję przeciw Żydom. Ale w tym wieku wrastają oni liczebnie w Polskę, uzyskują polepszenie stanowiska społecznego i rozwój samorządu miejskiego. Wpływy żydowskie widzi się wyraźnie w otoczeniu królowej Bony, a na dworze Zygmunta widzimy lekarzy żydowskich, m. i. Salomona Askenazego, który zabiegami swoimi, chcąc osłabić Polskę, uzyskał poparcie do kandydatury na tron polski takiego człowieka jak Henryk Walezy.

Żydzi coraz mocniej rozwijają swoje organizacje samorządowe, wciskają się do polskiego życia kulturalnego i dążą do zupełnego opanowania Polski. Dlatego też złotousty kaznodzieja i wielki patriota ks. Piotr Skarga, często podkreślał niebezpieczeństwo żydowskie, nazywając Żydów nieszczęściem Polski, piętnując ich jako fałszerzy, lichwiarzy, gnębicieli chłopów. Oni to namawiali ciemną szlachtę do wprowadzenia pańszczyzny w Polsce. W okresie upadku Rzeczypospolitej dążyli oni do uzależnienia od siebie władz Rzeczypospolitej, szczególnie w dziedzinie finansowej. Przypomnieć należy, że bunt Chmielnickiego przeciwko Polsce zaczął się od walki „przeciwko przekłętemu nasieniu żydowskiemu, krzewionemu na Ukrainie przez polskich panów“, gdzie oni w nieludzki sposób wysykalni chłopów ruskich, dzierżawili cerkwie i kazali sobie chłopom płacić podatek religijny.

Nic też dziwnego, że w okresie odrodzenia Polski, w czasie Sejmu Czteroletniego, wielki reformator Stanisław Staszic wyraźnie w swoich pismach stwierdza, że dla uratowania Polski potrzeba Żydów z Polski usunąć. Najżywniejsze interesy Polski wymagają zupełnego rozwiązania sprawy żydowskiej.

Ks. prałat Trzeciak w referacie w Bydgoszczy przypominał, co o Żydach powiedział Bismarck: „Pan Bóg stworzył Żydów na to, abyśmy mieli szpiegów“. Żydzi na ziemiach zachodnich Polski byli najgorliwszymi narzędziami Niemców w germanizacji ludu polskiego. Prof. historii Wacław Sobieski pisze, że po powstaniu 1848 r. w Poznaniu Żydzi pluli w twarz i obrzucali kamieniami wziętych do niewoli powstańców.

Twierdzenie rabina dra Szorra, że Żydzi w Polsce są tubylcami, nie jest zgodne z prawdą, jak to udowodnił ks. Trzeciak na podstawie dzieł żydowskich. Ks. dr Trzeciak postawił żądanie, ażeby z Żydami walczyć tymi samymi środkami, co Żydzi z Polakami. Żydzi nie przebierają w środkach, Żydzi szerzą w Polsce komunizm. Czasy wyjątkowe wymagają wyjątkowych środków.

K. WIERCZAK.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczołpiciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12

Wojna o liczniki telefoniczne we Lwowie

przypomina sensacyjny film amerykański z walki „królów naftowych“

Łódź, 30. 3. — Wojna o liczniki telefoniczne we Lwowie coraz bardziej przypomina sensacyjny film amerykański z walki różnych „królów naftowych“. Piliśmy już, że pp. Zaczek i Dilling, którzy opieczętowali notarialnie aparat i domagali się zwrotu pieniędzy za nieprzeprowadzone rozmowy, a następnie zostali aresztowani pod zarzutem oszustwa, wnieśli zażalenie przeciw aresztowaniu i zostali z aresztu zwolnieni.

Równocześnie prokurator wszczął dochodzenia, czy prawdą jest, że znany

kupiec lwowski, brat adwokata zastępującego Pastę, namawiał p. Dillinga, aby zeznał w sądzie, że widział jakoby ktoś manipulował przy przewodach telefonicznych. Gdyby p. Dilling tak zeznał w procesie cywilnym przeciw Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej, przegrałby proces, ale ocaliłby dla swej przeciwniczki procesowej liczniki automatyczne Ericsona, przeciw którym występuje wielu abonentów telefonicznych. Sprawa zagmatwała się zatem tak, iż tylko wnikliwy proces sądowy rozetnie ten węzeł.

Krwawa tragedia w Łodzi

Umysłowo chora służąca porwała rewolwer i zamknęła się w kuchni — Śmiertelny strzał do czeladnika, który chciał się dostać do furciatki — Samobójstwo chorej

Łódź, 30. 3. Wczoraj w mieszkaniu rzeźnika p. Matusiaka przy ulicy Przędzalnianej 88 miała miejsce krwawa strzelanina. Służąca Matusiaków, 20-letnia Ewa Szymańska, chora nerwowo, dostała ataku furii, skradła rewolwer i zamknęła się w kuchni. Kiedy p. Matusiakowa zamierzała jej odebrać rewolwer, Szymańska zagroziła, że ją zastrzeli.

P. Matusiakowa wezwała czeladnika, 21-letniego Konstantego Twardowskiego, który nie bacząc na groźbę fu-

riatki, wybił okno w kuchni na parterze i usiłował wejść do środka. W tym momencie padł strzał i Twardowski ranny w łopatkę, zwałił się z parapetu okna na ziemię. Szymańska następnie strzeliła do siebie w skroń i padła trupem na miejscu.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył na miejscu rannego Twardowskiego, którego następnie przewieziono do szpitala. Zwłoki denatki zabezpieczono na miejscu i wdrożono dochodzenie.

Hanka Nowobielska

NAD MORZEM TYBERIACKIM

I.

W wytartej chlamidzie
łataney gwiazdami
sen idzie...

Strzępami
spłowiiałych turbanów
drzewa cedrowe
okrywa

I sływa
stokami Libanu
w doliny...

Cień siny
i mroki liliowe
w noc letnią
kołyszą ziemię do snu...

Fletnią
pieściwych słów
wciąż przechodzących w łkanie
gra morze Tybериackie,
a w cieniu łodzi rybackiej
w popiołach
dogasa
zarzewie...

Śpicie Szymonie, Janie?!

Dokoła,
jak w starych arrasach
szarość przerywa czerwień
i bładą łśni
pożłotą.
Spiekotą
całych dni
strudzeni
nie śpicie — dlaczego?

Noc spływa w gwiazdnych snach
ku ziemi.

Wiatr fale dmie
ku brzegom
i chłepce wodę łakomo.
Na drżących uczniów wargach

Małosna jęczy skarga:
Pan zniknął...

Gdzie?
Niewiadomo.
Milkną
niesione sumanem
odgłosy
brzęczącej karawany.
Zamknięte niebiosy.
Słońce śpi,
wiatr dreszczem powiał chłodnym.

Przez wszystkie dni
szedłem za Panem...
Rzuciłem chatę krzywą,
rzuciłem dom rodzinny...
Głodnym!

Jestem sam!
Chodziłem w ślady dziwom.
Jam
dziś
inny!
Przez wszystkie dni
wspinałem się ku szczytom
koleiną drogi mlecznej —
Marzeń niedorzecznych
szedłem srebrnolita ścieżyną.
Aż jak liść wiedzący
zapadłem w otchłanie...
I jest mi ciasno

i duszę małością się się własną
a Tyś mnie opuścił, Panie?!

Tęskniący głos
niebiosom rzucam pogodnym:
nie mogę żyć tak już,
nie mam nic, nikogo —
Głodnym!
Byłem tuż nad Czystą wodą
i jeszcze wczoraj
w mętawych piłem bajorach
— i będę może jutro znów?

Po pracy całym dnem,
po łzawym dzionku całym
mam w sieci trochę wodorostów rzecz-
i muszli białych zbytecznych [nych
i szlamu
i nic — nic więcej...

Mam sieci puste.
Rozpacznie łamię ręce:
Na co się zdam i komu?
Wiatr wzdyma morza chustę,
w twarz wieje apostołom.
Na łodzi obrzeżach
garbaty smutek
o ustach z popiołu.
Nie mogę mówić pacierza,
wiedną mi słowa-kwiaty.
I nie mam nic — nic więcej!

Lęk zwierzęcy,
jęk nienazwany
krtań mi dławi.
Szedłem za Panem,
umknąłem burzom, gromom...
Pan zniknął — gdzie — niewiadomo
kto mnie zbawił?
Nie mogę mówić pacierza,
wiedną mi słowa-kwiaty...
Bładolica
tęsknica
na niciach
srebrnej poświaty
mroczliwe serca nawleka.

II.

Z daleka,
z ukrycia spływa
mgła opalowa
oprawna w czyste złoto.
Żywa
kolorowa
baśń...

Co to?

Świtanie?
Wstańcie Szymonie, Janie!

Poświata drogę mości
prościutko, coraz prościej —
łjaśń ma kontury znane...

Już kłęczą Szymon z Janem
i okolone obwódka
oczy trą szorstką ręką.
Milkliwość miękko oplata
żywą światnicę wszechświata
Miesiączek drogę mości.
Szlochają Szymon z Janem
do wtórni fal nieszporem.

A na niteczkach tęsknicy
nizane serca biorą
miłości chrzest:
PAN JEST!

Po zgonie Szymanowskiego



Warszawa. (PAT) Wiadomość o śmierci Karola Szymanowskiego, mimo że stan jego zdrowia budził obawy od dłuższego czasu, spadła na cały świat kulturalny polski niespodzianie, budząc wszędzie głęboki żal.

Natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści ukonstytuował się w Warszawie komitet, który zajął się organizacją pogrzebu. Do komitetu tego weszli: profesorowie Państw. Konserwatorium muzycznego K. Sikorski, Zb. Drzewiecki, Rutkowski, B. Wójtowicz, Śledziński; kompozytorowie J. Maklakiewicz, Foman Palester, M. Kondracki; dyr. muz. Polskiego Radia Rudnicki, dyr. Szymon Haljewski, skrzypek Tadeusz Ochlewski, prof. Mayzner.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Zabalsamowane zwłoki wielkiego kompozytora przewiezione zostaną via Berlin—Poznań do Warszawy i pochowane będą na Powązkach w kwaterze zasłużonych. Na granicy oczekiwać będzie na wagon żałobny specjalna delegacja muzyków polskich. Przewidziane są uroczystości żałobne podczas postoju pociągu na dworcu w Poznaniu, a następnie uroczyste przewiezenie trumny z dworca głównego w Warszawie do kościoła św. Krzyża, skąd po nabożeństwie żałobnym nastąpi eksportacja na Powązki.

Nowy Jork. (PAT) Śmierć Karola Szymanowskiego wywołała tutaj ogromne wrażenie. Wszystkie pisma amerykańskie zamieszczają długie życiorysy kompozytora polskiego, najlepiej tutaj po Szopenie znanego. Tragycznym zbiegiem okoliczności, właśnie dziś, w środę, Nowy Jork Philharmonic Symphony pod batutą Rodzińskiego wykonać ma w Carnegie-Hall po raz pierwszy „Harnasiów“ w formie koncertowej.

Koncesje tytoniowe

Warszawa. (Tel. wł.) Monopol Tytoniowy odroczył reorganizację hurtowni monopolowych. Rozwiązanie umów nastąpi od 30. czerwca. (w)

Andrzej Strug chory

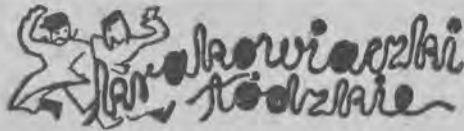
Warszawa. (Tel. wł.) Znany powieściopisarz Andrzej Strug (Tadeusz Galecki), prezes Związku Zawodowego Literatów, jeden z długoletnich wodzów masonerii polskiej, ciężko zachorował na kamienie nerkowe i uremię. (w)

Handel z Czechosłowacją

Warszawa. (Tel. wł.) Między rządami polskim a czechosłowackim stanął układ przedłużający dotychczasową handlową umowę kontyngentową do 31 grudnia. (w)

Komendant policji aresztowany

Warszawa. (Tel. wł.) W Otwocku aresztowano komendanta policji Speisera, który tu został przysłany z Zamościa specjalnie dla ukrócenia występów antyżydowskich. Aresztowanie nastąpiło z powodu afery, jaką niedawno wykryto w Otwocku, kiedy osadzono 3 Żydów pod zarzutem wymuszania łapówek od kupców żydowskich. Kupcy ci płacili haracz a wzamian miało im być wolno handlować poza godzinami urzędowymi i w święta. (w)



(Na melodię „Krakowiaka“)

Marcowe pogody
Są nader niepewne
Raz słońce, raz znów
Szarugi ulewne.

Stanowisko Rady
Po żydowskich harcach
Jest takie akurat
Jak pogoda w marcu.

Najpierw było słońce
(Większość przy wyborach)
Nagle, jakby szczęście
Uciał ktoś toporem.

Na „czerwonym“ niebie
Zaczęło się ochurzyć,
No i w rezultacie
Sukces niezbyt duży.

Jakaś tam ulica
Na nowo ochrzczona
I koniec dramatu
Zabawa skończona.

Na cóż teraz zda się
Opierać na Żydach?
Tak, tak to jest marzec
Po słońcu — znów bida.

Wpierw trza było skoczyć
Po rozum do głowy
I jak niegdyś Cezar
Strzec się „bid marcowych“

O Pomnik Powszechnego Szkolnictwa w Łodzi

Łódź, 30. 3. — Łódź, pierwsza z miast b. zaboru rosyjskiego, po odzyskaniu niepodległości wprowadziła przymus powszechnego nauczania. W związku z tym wystąpiono z inicjatywą uwiecznienia tego momentu pomnikiem.

Jak sama realizacja ustawy o powszechnym nauczaniu, tak i myśl wzniesienia pomnika godne są powszechnego aplauzu, gdyby nie pewne ale.

W ostatnich czasach byliśmy świadkami wielu afer i kantów w świecie artystycznym, które miały miejsce w różnych miastach Polski, gdzie zamiast uczciwego i zawodowego załatwienia kwestii o wartościach artystycznych, wchodziły w grę protekcjonizm i rozmaite kumoszowskie szacherki.

Jesteśmy świadkami niebywałego skandalu z pomnikiem Mickiewicza w Wilnie, gdzie pomnik polskiego wieszca dano zrealizować Żydowi, który za grube pieniądze, dał niemożliwy kicz. Opinia publiczna wypowiedziała o tym dosadnie swoje zdanie.

Jeżeli chodzi o Łódź, to podobnych przykładów na tym terenie mamy już kilka. Wielkim nakładem powstał w Łodzi pomnik Kościuszki, poroniony przez Żyda Lubelskiego, jeden z najprzeróżniejszych kiczów w Polsce. Głośną w całym kraju była nagroda artystyczna m. Łodzi, spreparowana protekcjonizmem i pokątnymi niedozwolonymi zabiegami, która w swoich skutkach poza formą nie przysporzyła laurów „laureatowi“ a wysadziła z siodełka i zdyskredytowała protektora i „patentowanego znawcę sztuki“, niesławnej pamięci pana ławnika z b. większości socjalistycznej w b. radzie miejskiej Łodzi.

Wracając do sprawy Pomnika Powszechnego Szkolnictwa w Łodzi już się nasuwają pewne obfeksje. Więc przede wszystkim ma być pewna imitacja konkursu, oczywiście bez nagród ale już pewna osoba bierze udział w konferencjach komisji, a w prasie pro-magistrackiej przygotowuje się opinię, że ta osoba wykona pomnik. W składzie komisji ani na lekarstwo; to znaczy, że o walorach artystycznych pomnika narazie decydują laicy, którzy tyle mogą mówić o sztuce, co ślepy o kolorach, a przecież istnieją w Łodzi dwa zawodowe związki artystów plastyków. Ale do żadnego z nich nie zwrócono się o wydelegowanie rzeczoznawców.

Uwagi te podaje się do wiadomości opinii publicznej, bo cała sprawa przedstawia się trochę niewyraźnie. A ponieważ w danej sprawie wchodzi w grę grosz publiczny, więc społeczeństwo ma prawo i obowiązek kontroli.

OBSERWATOR.

„Święcone“ narodowców w stolicy

Warszawa, 30. 3. W Wielki Piątek w lokalu organizacyjnym Stron. Nar. przy ul. Złotej w Warszawie odbyła się podniosła uroczystość rozdania „święconego“ najuboższym narodowcom stolicy.

W pięknie przybranej emblematami narodowymi i „mieczami Chrobrego“ sali zebrało się około 150 członków Stronnictwa. Obok zredukowanego z pobudek politycznych inteligenta stanął w zwartym szeregu robotnik pozabawiony pracy przez fabrykanta Żyda za noszenie „mieczyka“, obok przybyłego do Warszawy za chlebem chłopca-narodowca exstudent, którego bieda zmusiła do przewartania studiów.

Przemawiał ks. prałat Marceli Godlewski na temat świąt wielkanocnych, o konieczności pracy dla Polski i o obronie ziemi i handlu polskiego przed zalewem żydowskim.

Po odmówieniu przez zebranych

„Ojciec Nasz“ i po błogosławieństwie zebranych darów przez ks. prałata Godlewskiego, zabiera głos kierownik wydziału organ. Stronnictwa Narodowego na okręg m. st. Warszawy, p. Aleksander Górecki. W krótkich, żołnierskich słowach stwierdza, że w rozpatrywaniu Męki Pańskiej czerpać musimy wiarę i siły do dalszej walki. Zmartwychwstanie Chrystusa jest symbolem zwycięstwa prawdy, zwycięstwa wielkiej idei nad ziemię.

Po przemówieniach nastąpiło rozdanie „święconego“. Obdarowani rozchodzili się do domów pod silnym wrażeniem słów ks. prał. Godlewskiego p. Góreckiego, pokrzepieni na duchu i z silnym postanowieniem walki o Polskę narodową.

Rozdawnictwo „święconego“ odbyło się również w lokalach Stronnictwa na Pradze i w Mokotowie. (p.)

Wydalony z uniwersytetu

Wilno. (Tel. wł.) Z uniw. wileńskiego wyrokiem sądu dyscyplinarnego wydany został p. Zbigniew Nanowski, student III roku prawa, jeden z czynniejszych i bardziej znanych na terenie akademickim działaczy.

W dn. 10 lutego r. b. p. Nanowski został zawieszony w prawach akademickich, oskarżony o to, że dn. 8 lutego, razem z innymi, brał udział w zajęciach antyżydowskich usuwając Żydów przemocą z pracowni chemicznej. Dochodzenie wykazało, iż zarzut ten był niesłuszny, co m. in. zaświadczył prof. Mozolowski, który podczas zajęć rozmawiał z Nanowskim.

Gdy to śledztwo zostało zakończone, wytoczono wówczas p. Nanowskiemu sprawę o udział w zajęciach w gmachu głównym Uniw. Stefana Ba-

torego i bibliotece. Zeznania świadków były sprzeczne.

Mimo to zapadł wyrok, którego mocą p. Nanowski został „wydalony z Uniwersytetu Stefana Batorego do końca roku, a w razie ponownego przyjęcia w przyszłości, skazany na pozbawienie wszystkich praw akademickich do końca studiów“.

Skład sądu dyscyplinarnego był jednoosobowy, a stanowił go profesor K. Górski.

W sprawie wydalenia p. Nanowskiego interweniowali u rektora Uniw. Stefana Batorego prezes Młodzieży Wszepolskiej p. Świerzewski i wiceprezes Bratniej Pomocy, p. Lepieszkiewicz. Interwencja jednak ta pozostała bez skutku.

Na udar serca

Warszawa. (Tel. wł.) B. komendant policji m. Warszawy a ostatnio komendant policji wojewódzkiej w Białymstoku Edmund Czyniowski podczas świąt zmarł na udar serca. (w.)

Ujęcie bandyty

Kraków. (PAT.) W niedzielę wielkanocną, w pow. brzeskim w miejscowości Łysa Góra, patrol policyjny natknął się na członka bandy zabitego ostatnio zbrodniarza Zarzyckiego, niejakiego Władysława Batkę.

W czasie pościgu, wywiązała się strzelanina, w wyniku której Batko został raniony. Po ujęciu, bandytę odstawiono do szpitala w Tarnowie. Batko zamordował w swoim czasie policjanta, za co skazany został na 10 lat więzienia. Obecnie poszukiwany był za napad rabunkowy na Kółko Rolnicze w Łoniówce w pow. brzeskim.

Konkurs na wynalazki specjalne na Targach Poznańskich

Tegoroczny konkurs wynalazków na Targach Poznańskich wywołał ogromne zainteresowanie wynalazców. Przyczyną jest tu nietylko fakt wystawienia wynalazków premiowanych przez jury na Wystawę Wynalazków w Paryżu, lecz również zainteresowanie się działem przez szereg najpoważniejszych w Polsce czynników i poparcie, jakim w miarodajnych kołach cieszy się ten dział. M. in. np. Polskie Radio ustaliło konkurs na odbiornik radiowy, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ustalił konkurs na środki przeciwpożarowe itp. Do działu tego wpływa ogromna ilość zgłoszeń. Ze względu na akcję tę, mającą na celu wzmoczenie wynalazczości polskiej, która jest sprężyną postępu, a przeto i konsumpcji, inicjatywa Targów Poznańskich cieszy się poparciem najpoważniejszych w państwie czynników.

Śmierć w podziemiach

Katowice (AJS). W Szpitalu oo. Bonifratrów w Katowicach zmarł skutkiem odniesionych obrażeń przy pracy w hucie „Baldon“ w Katowicach 33-letni Jan Kruzer z Sosnowca w Wielki Piątek obłany stopem metalu odnosząc poparzenie trzeciego stopnia.

W podziemiach kopalni „Michał“

„Polonia“ przejmuje „Głos Narodu“?

Katowice. (AJS) Według informacji z kół śląskiej Chudejki, „Polonia“ S. A. w Katowicach, wydająca pismo codzienne pod tą samą nazwą oraz „7 Groszy“ i „Kurier Wieczorny“, przejmie w najbliższym czasie organ Chudejki w Krakowie „Głos Narodu“.

Wykopaliska przedhistoryczne

Katowice. (PAT.) Ze Śląska o-polskiego donoszą, że w jednym z majątków w pow. niemodlińskim znaleziono liczne wykopaliska przedhistoryczne.

Natknięto się na głębokości około pół metra na resztki urn i garnków glinianych. Szereg znalezionych przedmiotów dawnego sprzętu domowego świadczy o istnieniu w tym miejscu w IV wieku osiedla.

Proces

o milionowe nadużycia

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszych dniach kwietnia rozpocznie się w Warszawie proces w sprawie nadużyć z podkładami kolejowymi. W procesie tym wystąpi Skarb z powództwem o nienotowane dotychczas wysokości. Skarb Państwa określa mianowicie swoje pretensje na 7.800.000 złotych. Roszczenia Skarbu zostały częściowo zabezpieczone przez obłożenie arsztem nieruchomości firmy Polsko-Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa oraz majątku nieruchomości dyrektora tej firmy. (w)

Samochód za 1700 zł!

Wilno. 30. 3. Jak donoszą pisma wileńskie, tamtejszy obywatel p. Edward Piotrowski, uruchomił warsztaty samochodowe, w których rozpoczął produkcję „samochodów dla najszerzych mas“. Samochód produkcji „Hart“ (tak nazywa się fabryka p. Piotrowskiego) będzie kosztował 1700 zł. Będzie to wóz otwarty, dwuosobowy o karoserii prawie wyłącznie z metalu o aerodynamicznych kształtach. A tor samochodowy będzie dwutaktowy, zaopatrzony w wynalazek p. Piotrowskiego, zmniejszający zużycie paliwa. Wóz będzie rozwijał szybkość do 70 — 80 km na godz. i „pożerał“ od 4 do 5 litrów benzyny na 100 km. Wymiary wozu — długości 3 m 20 cm, rozstęp osi — 1 m 20 cm. Samochód można będzie nabywać na raty. Pierwszy egzemplarz tego samochodu pojawi się na ulicach Wilna już 15 kwietnia br.

Prasa wileńska zastrzega się, że wiadomość nie jest bynajmniej kawalem primaaprilowym i że naprawdę będziemy mogli nabyć samochód za 1700 zł. A no zobaczymy?

Tępienie wywrotowców

Lwów. (ATE). Władze administracyjne na terenie Małopolski Wschodniej przystąpiły ostatnio do energicznego tępienia destrukcyjnej akcji, prowadzonej w rozmaitych związkach zawodowych.

Po zamknięciu we Lwowie 4 lokali związkowych, nadchodzą wiadomości, że również i w szeregu miast na terenie województwa południowo-wschodnich pieczętowane lokale kilku związków zawodowych, w których ujawniona została akcja, niezgodna z podstawową działalnością tych związków. Ostatnio w Buczaczu zawieszono trzy związki, a mianowicie budowlany, pracowników handlowych i odzieżowych.

Nowy zarząd ZASP

Warszawa (PAT) Na ostatnim posiedzeniu dorocznego zjazdu Zw. Artystów Scen Polskich wybrano nowy zarząd Związku w następującym składzie: prezes Józef Śliwicki (ponownie), będący jednocześnie prezesem honorowym, członkowie zarządu: Wojciech Brydziński, Gustaw Buszyński, Zygmunt Biesiadecki, Dobiesław Damięcki, Aleksander Michałowski, Palewicz, Jerzy Roland, Helena Sulima.

Skład rady artystycznej przy Z. A. S. P. został zatwierdzony w dotychczasowym składzie ze St. Wysocką jako przewodniczącą.

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Srebra Jezusowego: Wajdzakowa Swarzędzka, a podziękowaniem za otrzymane listki i prośbę o dalsze — 10.—, Maria Klabecka, a podziękowaniem za wysłuchane prośby 20.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 208.— zł. Na ochronki Naramowice, Urbanowo i Wilniary: Dnia 26. 3. 37 wypłacono 20.— zł.

Dziwaczka z cyrku

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

8) Otworzyła szerzej okno, a ukłękawszy na sofie słuchała, chcąc więcej posłyszeć. Zawiodła się, bo po ostatnich słowach głos ucichł, a młody nieznajomy rzucił się na ogrodowe krzeselko, stojące tuż prawie koło okna, i rozłożywszy książkę, pograżył się w czytaniu. Nelly była tak blisko niego, że słyszała szelest przewracanych kartek książki i coś jakby przytłumione westchnienie. Czula też, że dzikie wino, klematysy i grenadille, zawieszane u okna, drżały i wstrząsa-

tały pałacowych; tego dnia zawędrował do domku ogrodnika, zaciekawiając Nelly swoją obecnością.

Ustęp, który przeczytał głośno, był następujący:

„Bo właściwością zbrodni jest, że dotyka często w swych skutkach ludzi niewinnych, tak, jak dobrodziejstwa cnót rozciągają się na tych, co na nie nie zasłużyli. Sam zaś zbrodniarz i człowiek cnotliwy rzadko kiedy są ukarani lub wynagrodzeni sprawiedliwie, w stosunku do swych postępów“. Zatrzymał się na chwilę, odrzucił wło-

teczki na śniadanie, gdyby je odrzewała cyrkowa woltżerka.

Facuły, zamysłony nad tym, jak się rozwiną nowo posadzone pelargonie, wstrząsnął tylko głową. Często życzył sobie, aby osoby, pochodzące z rodziny Nairnów, zachowując do zgrzybiałego wieku zęby i włosy, traciły władzę języka, lub też nie mogły obracać nim tak szybko.

Usprawiedliwionym byłoby powiedzenie pani Foog, gdyby mogła widzieć, jak Nelly, skradając się na paluszkach, wybiegła z pokoju i stanęła w drzwiach głównych, chcąc się lepiej przypatrzeć nieznanemu, nie będąc widzianą przez niego. Nie wiedziała jednak, że w chwili, gdy wyszła z pokoju, młodzieniec powstał ze swego siedzenia. Toteż stanawszy u drzwi głównych, spotkała się z nim oko w oko, nie wiedząc czy ma uciekać, czy też się ukryć.

Spojrzał na nią, zauważywszy od razu jej zgrabną figurkę, śliczne złociste włosy, wijące się nad wyniosłym, białym czołem, równe jak perełki zębki, błyszczące pomiędzy ponsowymi wargami, szybko falującą pierś i rumieńce, które ukazywały się i znów nikły na jej uroczej twarzy.

Nagle Nelly zbladła, przypomniawszy sobie, że jest służką... zapomniała, że była urocą, jak poranek wiosenny.

Kapitan Gerald przypomniał sobie, gdzie widział ostatnim razem Nelly. Jak obrazek stanęło mu w oczach zrzucone dziewczę, leżące w cyrkowej stajni na słomie, z ciemną strugą krwi, płynącą po alabastrowej szyi.

— Jakim sposobem znalazłaś się tutaj? — rzekł z uśmiechem — przed dwoma dniami jeszcze walczyłaś z dzikimi tygrysami.

— To było przez pana — rzekła wzruszona, nie pomnąc prawie, co mówi.

Spojrzał na nią tak, jak wtedy, gdy oczy jej spotkały wzrok jego na Regent-street i gdy zmęczona, osłabła, wzruszona, padła prawie w jego objęcia; jak potem patrzył na nią, gdy się znalazła w klatce tygrysów, gdy odurzona tym wyrokami i czując w nim jakąś siłę wywierającą magnetyczny wpływ na nią, straciła odwagę.

— Przeze mnie? W jakież sposób ja mogę być odpowiedzialny za to?

— Ja... sama nie wiem — odparła — ale...

— Czy możesz przejść się trochę ze mną po tej alei? — zapytał. Chciał widocznie przerwać jednostajność swego życia, przez ośmielenie trwożnego stworzenia, zainteresowanie się losem istoty ludzkiej, niewykształconej, nierozwiniętej. Sprawiało mu to zabawę i pewnego rodzaju przyjemność.

Posłuchała go; jakże ona mu się oprzeć mogła?

— Mów teraz — rzekł — masz mi pewno coś do powiedzenia.

— To wszystko było przez Regent-street — rzekła ze łzami w oczach.

— Regent-street — zawołał kapitan, nic nie rozumiejąc.

— Byłam głodną przez długi czas i uciekłam, biegnąc przez wiele ulic i placów, których nie pamiętam; miałam straszne pragnienie. Chciało mi się coś ukraść, lub coś złego zrobić,

aby mnie wzięto do więzienia, żeby raz był koniec temu. Wiedziałam, że jeśli wrócę do domu, będę znów bita, głodzona i nieszczęśliwa. Dużo ludzi zebrało się koło jednego sklepu; poszłam i ja też, spojrzalam, i straszne ogarnęło mnie przerażenie. Upadałam przy tym ze znużenia, a owoce i kwiaty, widziane w sąsiednim sklepie, przyciągały mnie do siebie, tak mi się ich chciało. Teraz już pan pewno rozumie?... Czyż nieprawda, że pan to sobie przypomina?

Kapitan wstrząsnął przecząco głową. Nelly załamała rączki i spuściła smutnie głowę.

— Upadłam wtedy na bruk, a pan mnie podniósł i zawiózł do domu. Teraz znów, w czasie tego przedstawienia, spojrzales pan na mnie, przypomniało mi się wszystko i wiesz pan, co się dalej stało. Zaraz stamtąd uciekłam, ale teraz już bez powrotu.

Kapitan Gerald milczał. Serdeczne słowa, głos drżący, uwielbienie, jakie się w jej oczach przebiegało, wzruszyły go. Poczuł w tym coś, co mu przyjemność sprawiło.

— Jakżeś się dostała do dworku ogrodnika?

— Przez pana Lepelletier; był on bardzo dobry dla mnie.

Gerald wzruszył ramionami.

— Nie zniesiesz cichego, spokojnego życia — rzekł wreszcie.

— Owszem, jeżeli czasem pana widywać będę.

— Jak się nazywała kobieta, która w cyrku jeździła na Chesterfieldskim ogierze — zapytał.

— Juanita Dalton.

— Czy ona się źle z tobą obchodziła?

— Zawsze.

Zadumał się i szli tak w milczeniu.

— Nelly Raymond! — zawołał ostry głos podniesiony.

Nelly drgnęła, ale się nie przełękła. Zanadto była szczęśliwa, aby ją mogło obchodzić, co ci ludzie o niej powiedzą.

— Wszak pan im nie pozwolił bić mnie lub głodzić, prawda? — rzekła, spoglądając na niego z radosnym zafianiem i serdeczną prośbą o opiekę.

— Ja? Masz dziwne pomysły, moje drogie dziecię! Byłoby jednak lepiej, żebyś teraz wróciła do swojej roboty.

— Nelly Raymond! — wołał ogrodnik, zbliżając się do nich. — Cóрко szatana! Do jakichże spraw swoich on ciebie nie używa. Nie chcę cyrkowych awantur mieć u siebie. Takie, jak ty, stworzenie, pod moim dachem przytułku mieć nie będzie.

— Mój poczciwy Facuły — rzekł kapitan — ja tylko powinienem być odpowiedzialny za opieszłość tej dziewczeczki, bo moja to wina. Nie chcę, abyście ją karali, lub przeciążali robotą. Bądźcie dobrze dla niej i pamiętajcie, że to jest mój życzeniem.

— Ach pani! Kiedy za tymi latawicami to tak chodzić wciąż trzeba, i tyle nauk moralnych i rad potrzebują! Wszak dotychczas nic nie robiła, ani pokojów nie sprzątała, ani śniadania nie przygotowała.

Kapitan położył swą rękę na jej złocistej głowie.

— Bądź mu posłuszną, dziewczeczko, i miej cierpliwość.

Seans u magnetyzerów

Gdy Lepelletier opuścił Nelly i udał się do Brooksmere, umysł jego był zajęty dwiema rzeczami, które daremnie chciał odgadnąć: jedną z nich była chęć dowiedzenia się, kim jest kobieta, ukrywana za zakratowanymi oknami lewego skrzydła pałacu w Stapplefield-Hall; drugą — co spowodowało wieczny smutek i przygnębienie Geralda Mallandaine. Zdawało mu się, że jedno łączy się bezpośrednio z drugim.

Przed dwoma laty, jedyna siostra kapitana, Julia Mallandaine, śliczna utalentowana, dowcipna, rzadkiej piękności młoda osoba, mieszkała wraz z bratem przy rodzicach; wtedy to Lepelletier, rozkochany śmiertelnie, oświadczył się o jej rękę. Prócz miłości jednakże nie miał nic jej do ofiarowania. Dziwnie i rozmaite wieści cho-

dziły wtedy o bogatej dziedziczce. Jedni mówili, że się stara o nią jakiś u-dzielnny książę, drudzy powiadali, że wbrew woli ojca, miała wstąpić na deski teatralne; inni znów przypuszczali, że jest ona autorką okazującą wybitniejszy talent i sprawiająca pod pseudonimem niemalą sensację w świecie literackim, wreszcie pocichu szeptano, że uciekła z domu z jakimś rzeźbiarzem. Plotkom nie było końca; przerwała je wieść straszna, niespodziewana, że piękna Julia Mallandaine nie żyje. Miała lat dziewiętnaście, gdy odmówiła bezlitośnie swej ręki biednemu adoratorowi. Był on starszy od niej przeszło o lat dwadzieścia, brzydki, biedny i dziwaczny, — cóż naturalniejszego, że świetne, uwielbiane dziewczę takiego męża nie chciało.

(Ciąg dalszy nastąpi)



...Lepelletier wychylił dzbanuszek mleka.

ły się wtedy, gdy on je przypadkiem poruszał. Owoce dojrzewały na słońcu, króliki biegały po parku, duże muchy i baki brzęczały u otwartego okna, pszczoły i osy zagłębiały się w kielichy kwiatów, spijając z nich słodycz, ogromne żółte śliwki, zbyt dojrzałe i psujące się już nawet, zwieszały się o parę kroków od miejsca, na którym siedział pod cieniem „kwiatów miłości“. Wszystko się cieszyło ze ślicznego poranku, on jeden tylko siedział nieporuszony, pomimo, że świat cały drżał życiem wokoło niego.

I Nelly także, jak skamieniała u okna, zasluchana, wpatrzona, odczynać prawie nie śmiała. O obowiązkach swoich zapomniała zupełnie. Miedziany kociołek dawno powinienby być nalany, ogień rozniecony, pokoje wymiecione; ale Nelly, jak cyganka, przyzwyczajona do życia cyrkowego, nie rozumiała obowiązków żadnych i nie myślała bynajmniej, że ktoś mógłby ją w tej chwili bezczynną znaleźć i mieć prawo wyłajać ją za to. W głowie jej rola się wciąż myśli jedna, oczy widziały jedną istotę, dusza żyła jednym wspomnieniem, a gdy w podobnym usposobieniu jesteśmy, to nas nic i nikt nie obchodzi: będziemy ożywienie, zawsze czegoś oczekując, zadumani bezmyślnie, nieustannie zbliżając się do okna, chodząc po jakiejś ulicy, albo słuchając tysiąca głosów, dla odszukania jednego, przez nas ukochanego. Nelly słuchała, kierowana jakimś szeptem wewnętrznym, jakąś siłą, instynktem, z których sobie sprawy zdać nie umiała. Nigdy tak nie drżała w obecności złośliwej Hiszpanki, jak teraz, gdy głos tego człowieka odezwał się znowu. Nie śpiewał on już, ale czytał głośno jakiś ustęp z książki, a każde słowo dla Nelly wydawało się czymś niezwykłym, jakby z ust bóstwa pochodzącym. Ręce jej zacisnęły się silnie, oddech stał się szybkim i ciężkim; wszystko, co Lepelletier mówił o mieszkańcach Stapplefield-Hall stanęło jej w myśli, bo ten człowiek przecież wszedł z pałacu. Była ciekawą tajemnicą.

Kapitan Gerald nigdy długo nie spał, wstawał zwykle wcześniej i miał zwyczaj chodzenia po parku, lub grun-

sy z czoła i ze smutnym wyrazem twarzy:

— O! Boże mój! — zawołał — czyżby moja sprawiedliwa zemsta miała być bezwiednym narzędziem tortury dla Julii?

— Julia! Któż to ta kobieta, o której myśl takie na nim robi wrażenie? Czy to istota, którą nad wszystkie ukochał?

Nelly wiedziała teraz, że nieznajomy, który ją podniósł na Regentstreet, który się potem ukazał jej oczom w cyrku, gdy się znajdowała w klatce tygrysów, był synem Squira Mallandaine, kapitanem Geraldem, właścicielem Brooksmere i Stapplefield Hall. Z nierozsądną radością, właściwą jej wiekowi, uwierzyła, że teraz szczęście dla niej zabłysło. Nie zdawała sobie sprawy z tego, ale czuła, że gdyby ten człowiek okazał się zbrodniarzem, lub zabójcą, to z radością pozwoliłaby sobie okuć ręce w kajdany i poszłaby, aby żyć i umrzeć z nim razem. Widziała teraz z kątką, w którym była ukryta, jego głowę na tle zieleni i ciemno purpurowych kwiatów grenadilli, głowę poważną, wyniosłą, z twarzą ocienioną ciemnymi włosami, taką, jakie dawniejsi mistrze portretowali, piękną, pełną uczucia i szlachetnych myśli, odbijających się w wyrazistych oczach, a przecież zmącona jakimś wewnętrznym, starannie ukrywanym cierpieniem.

Widać było, iż tak go jedna myśl jakaś zajmowała, że go już cały świat nie obchodził. Własne jego siły, uczucia, myśli milczały wobec czegoś ważniejszego. Żył i poruszał się w świecie odrębnym, obojętnym dla innych ludzi, wtedy, gdy on tam duszą utonał. W tej chwili głos szanownego pana Fogg odezwał się do małżonki, której powieki z trudnością podnosiły się z nad oczu, ośnionych półświatłem sypialnego pokoju:

— Zaczekaj, możesz nie wstawać. Słyszałem ruch w kuchni, dziewczyna się pewno już krząta.

— Ale gdzie tam! Za tymi dziewczętami krok w krok chodzić trzeba. Zresztą wiesz, jak jestem zawsze ruchliwa. Pochodzę od Nairnów, a to byli zawsze pracowici ludzie, nie traciłi też zębów, ani włosów przed osiemdziesiątym rokiem życia. Wyobrażam sobie, do czego byłyby podobne szynka i bu-

*) Grenadilla, zwana kwiatem miłości.

Wyprawy do piekła wulkanów

Człowiek, który zwiedził prawie wszystkie wulkany świata, opowiada swe wrażenia

Niepohamowana i nienasycona żądza wiedzy każe człowiekowi zapuszczać się w wieczne mroki pralasów i dżungli, zdobywać lody podbiegunowe i stratosferę, zanurzać się w trzewia ziemi. Nie lubią rozgłosu ludzie, którzy

zapuszczają się w piekło ogniem ziejących kraterów i wulkanów,

choć na bohaterów tych czyha tam sturamienna śmierć.

Profesor Alessandro Malladra i jego poprzednicy w obserwatorium na Wezuwiuszu spuszczały się często w jego trującymi gazami przepelniony krater, by dokonać tam zdjęć fotograficznych i pomiarów oraz dla zabrania próbek minerałów. Dyrektor Instytutu Wulkanologicznego w Neapolu dr Immanuel F.

zwiedził prawie wszystkie wulkany świata

i nie raz znalazł się w niebezpieczeństwie życia. Lecz zapytany o najniebezpieczniejsze swe przeżycie, odpowiedział: „Największe niebezpieczeństwo, z jakim się spotkałem, było przechodzenie przez ulice w wielkich miastach”. Jednym z najważniejszych badaczy wulkanów był zmarły profesor dr J. H. Johnston-Lavis, który mówiąc o swoich pracach, prawie że nie wspominał o niebezpieczeństwach, z jakimi były one połączone. Dr L. Sambon, który towarzyszył mu przy niektórych tych wyprawach, tak pisze o tym:

„Widziałem Johnstona-Lavisa, spadającego z stromych skał, a więcej niż raz rozgniewany wulkan miotał w niego kamieniami, gdy badacz chciał sfotografować paszczę jego z bliska. Raz przecież uczyony już

wprost zajrzał śmierci w oczy.

Pewnego dnia czerwcowego zauważyliśmy niezwykle oznaki działalności wybuchowej między wierzchołkiem Wezuwiusza i czubkiem starszego wulkanu Monte Somma. Popędziliśmy natychmiast w to miejsce. Po dotarciu do pola lawy poczęliśmy wdrapywać się na stożek eruptywny. O godzinie pół do trzeciej rano ziemia poczęła silnie drżeć.

Wśród błyskawic powstał nowy otwór u stóp wierzchołka.

Potężny strumień lawy zaczął się toczyć w naszą stronę. Poczęliśmy pośpiesznie uciekać, lecz ognista lawa zagroziła nam drogę. Z drugiej strony groziło nam uduślenie w trujących gazach wulkanu. Główni śmiertelną trwoga, wdraliśmy się po prawie pionowej ścianie góry. Stąd przyglądaliśmy się wspaniałemu widowisku wybuchu.

Potoki rozżarzonej lawy

waliły ku dołowi, niby grzmiące o skały bałwany morskie.

Dr Johnston w sprawozdaniu naukowym pisze o zajściu tym lakonicznie: Dr Sambon, ówczesny mój asystent, i ja straciliśmy prawie życie.

Trzy lata temu pewien młody odważny Francuz, Arpad Kirner spuścił się na głębokość 240 m w krater wulkanu Stromboli, (na jednej z wysp Liparyjskich, na północny wschód od Sycylii) gdzie

w temperaturze 67 st. dokonywał zdjęć,

zbierał kamienie, przy akompaniamencie wytryskujących gdzieś niegdzie strumieni rozżarzonej lawy. A pewien Anglik, I. J. Richards, zjechał 600 m głęboko aż na dno czynnego jeszcze wulkanu Raong na wyspie Jawie, którego krater podobno jest najgłębszy ze wszystkich na świecie.

Te i tym podobne wysiłki podejmowane są oczywiście nie dla ustalania jakichś rekordów, lecz w celu uzyskiwania naukowego materiału, któryby umożliwił

sformułowanie pewnych wniosków i zapobieganie nie tyle katastrofom samym, ile ich skutkom. Wulkanologia postąpiła już dzisiaj tak daleko, że z jaką taką pewnością

przepowiedzieć potrafi zbliżający się wybuch wulkanu i uprzedzić zagrożoną ludność.

Nie mniej ważnym jest stwierdzenie, że wulkan zaprzestał przynajmniej na dłuższy czas swej działalności. Okazało się to na wyspie Martinice, gdzie na ruinach zniszczonego w roku 1902 przez sąsiedni wulkan miasta St. Pierre powstało nowe miasteczko. Gdy w roku 1929 nastąpił nowy wybuch wulkanu Mont Pelé,

ludność miasteczka uciekła w popłochu.

W rok po tym wulkanolog Frank A. Perret stwierdzić zdołał nieomylnie oznaki, że wulkan się uspokoił i że na długi czas nie należy obawiać się wybuchu. Po kilkumiesięcznym pobycie w miasteczku uczyony przekonał ludność, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo i nakłonił ją do powrotu.

Tak to

wulkanologia oddaje ludzkości nieocenione przysługi.

Nie odbywa się to bez ofiar dla jej pionierów, ale okup ten wynagradzany jest tysiącokrotnie. Cichym bohaterem, którzy z narażeniem życia podejmują te wyprawy do piekła wulkanów, przyswieca dobro ludzkości. (W. i P.)

Szczyt rozstargnienia

— Moja ciotka jest tak rozstargniona, że niedawno na przystanku chciała wsiąść do tramwaju, którego tam wcale nie było. — To jeszcze nic. Mój ojciec kiedyś zapalił zapalniczkę, by zobaczyć, czy zaświecił elektrykę.



CAŁA WIEŚ W PŁOMIENIACH

We wsi rumuńskiej Boltu wybuchł pożar, który w krótkim czasie objął całą wieś. Przeszło 300 domów płonęło, a kilkanaście osób poniosło śmierć. Na zdjęciu wojsko podczas akcji ratunkowej.

Człowiek, który urodził się w piątek 13-go o godzinie 13-tej

Prześladuje go ustawiczny pech i niepowodzenia

P. Mannon, zam. w Nowym Jorku, jest przeciętnym sobie Amerykaninem, jak tysiące jemu podobnych, i z pewnością nigdy nie mieliśmy potrzeby pisania o tej nieznannej znakomości. gdyby nie fakt, że nasz bohater osiągnął rekord niepowodzenia.

P. Mannon sam zresztą przyznaje, że urodzony w piątek 13-go o godz. 13-tej, w ciągu swego żywota nigdy szczęścia nie zaznał. Ale to, czego zaznał 13-go bm., przeszło nawet jego anielską cierpliwość.

W wspomnianym dniu, o godz. 13-tej, p. Mannon wszedł do pewnego magazynu nowojorskiego dla zakupienia sobie ubrania i kapelusza.

Wychodząc z magazynu z dużym kartonem w rękę, zauważył, że skradziono mu z przed drzwi auto.

— Właśnie co dopiero wsiadł doń jakiś pan i odjechał poza lewy narożnik — rzekł portier.

Pan Mannon postawił obok portiera karton z ubraniami i kapeluszem i udał się w pogoń za złodziejem auta. Oczywiście — inaczej przecież być nie mo-

gło — złoczyńcy nie złapał. Gdy powrócił przed magazyn po karton, okazało się, że portier był złym dozorcą i jakiś inny amator cudzej własności uniósł jego ubranie i kapelusz.

Jako obywatel, uczciwie opłacający swe podatki, p. Mannon przypomniał sobie, że na tej podstawie ma prawo uciec się do pomocy władz. W tym celu udał się do pobliskiego cyrkułu policyjnego.

Czekała nań nowa seria bolesnych niespodzianek.

Na progu komisariatu rzucił się na

niego duży pies i srodze go pokasał.

W pośpiechu przewieziono go do instytutu pasteurowskiego, by mu zaaplikować zastrzyk przeciw wściekłości.

Gdy p. Mannon wysiadł z auta przed szpitalem, potknął się na chodniku, upadł na ziemię i złamał ramię.

Na tym narażeniu kończy się czarna seria wypadków p. Mannon'a, który obecnie leży na łóżku szpitalnym i ze strachem myśli o swej przyszłości, najeżonej niepowodzeniami.

Straż pożarna gasi miłosne zapaly

Tragikomiczna przygoda namiętnego młodzieńca w Wiedniu

Zabawna przygoda wydarzyła się niedawno w Wiedniu. Na Mariahilfstrasse pewien młodzieniec, idąc w towarzystwie uroczej Wiedniaczki, uległ złościwym podszepotom Amora i, chwyciwszy pannę w pól, zaczął ją namiętnie obcałowywać. — Panienska, oburzona do żywego zbyt daleko posuniętą poufałością młodziana, wymierzyła mu tak siarczasty policzek, że nieszczęsny Adonis, straciwszy równowagę, wyrzucił głowę w sygnał alarmowy

straży pożarnej. W pięć minut później zjechała na miejsce wypadku motopompa. Przestraszony nie na żarty młodzieńca zabrano do komisariatu, gdzie musiał zapłacić potrójną karę za fałszywy alarm straży ogniowej i za zakłócenie spokoju publicznego i molestowanie kobiety na ulicy. Towarzyszka Adonisa otrzymała od komisarza policji pochwałę za tę dzielność. Srogie są te wiedeńskie!

„Jajko Kolumba“ znane było na 26 lat przed Kolumbem

Znana, po raz pierwszy przez pisarza włoskiego Benzoniego cytowana w r. 1565 historia o „jajku Kolumba“ nie jest, jak się okazuje, wymysłem wielkiego odkrywcy. W roku 1446, w którym urodził się K. Kolumb, zmarł sławny architekt i rzeźbiarz włoski F. Brunelleschi, twórca perspektywy w malarstwie i konstruktor wspaniałej kopuły na katedrze florenckiej. Kwestia budowy kopuły stała się w 1420 r. tematem gorącej dyskusji w gronie najwybitniejszych architektów florenckich. Dostojne grono nie mogło zgodzić się na żaden z przedłożonych projektów. Brunelleschi przedstawił swój projekt, nie przedkładając jednak zebrałym opracowanych przez siebie planów. Gdy mimo ożywionej dyskusji zgromadzenie nie mogło dojść do porozumienia, Brunelleschi na zarzut jednego z obecnych, że nie przedłożenie planów może utrudnić wykonanie wspaniałego w swym pomysłem dzieła, oświadczył, że temu

powierzy swe plany i wykonanie kopuły, kto będzie umiał jajko postawić sztorcem. Gdy nikt tego dokonać nie zdołał, Brunelleschi zastosował sposób, którym w kilkanaście lat później Kolumb pokonał swych przeciwników. Było to 26 lat przed urodzeniem Kolumba.

Latający królewicz

Następca tronu duńskiego, książę Chrystian Fryderyk, który w początkach maja weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych w Anglii jako przedstawiciel swej dynastii, już teraz zamówił dla siebie i swej świty 8 miejsc w samolocie. Drogę z Kopenhagi do Londynu jak i drogę powrotną odbędzie on samolotem. Książę we wszystkich swych podróżach zagranicznych posługuje się bardzo chętnie tym najnowocześniejszym środkiem komunikacji.



CYRKOWY ŚLUB

W Londynie odbył się oryginalny ślub pary artystów cyrkowych, woltyżerki i pogromcy dzikich zwierząt z cyrku Rosaires. Po zaślubinach młoda para udała się do domu weselnego na grzbiecie słonia.